

POLSKA MIEDŹ

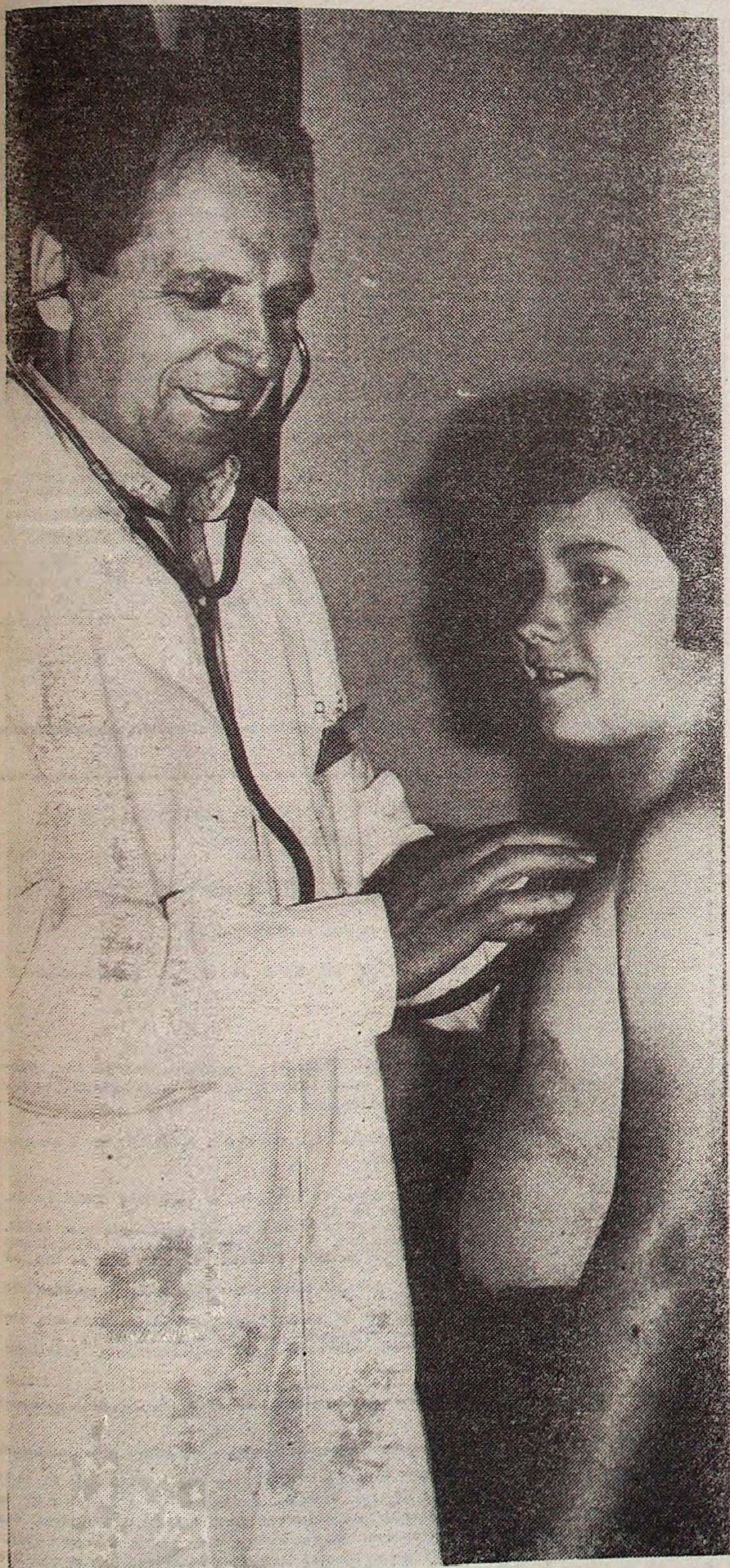
ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 26 (277)

30 VI—6 VII 1988 r.

Cena 30 zł



Fot. Cz. Baka

DZIWNNA CHOROBA

Z lek. JAROSŁAWEM CZESZEJKO-SOCHACKIM,
kierownikiem przychodni alergologicznej ZOZ w Le-
gnicy rozmawia Bogusława Machowska

— Panie doktorze, oczekiwanie na pierwszą wizytę w pańskim gabinecie trwa obecnie ponad trzy miesiące...

— Uprzedzając ewentualne wymówki: w ubiegłym roku udzieliłem 5200 porad. W kartotekach przychodni zarejestrowanych jest aktualnie 2658 pacjentów — myślę, że to zupełnie niezłe statystyczne średnie, jak na możliwości jednego lekarza.

— Jest pan jedynym w województwie lekarzem — alergologiem, od trzech lat kieruje pan niewielką przychodnią, utworzoną z potrzeby i konieczności pomocy coraz większej na tym terenie liczbie osób, skarżących się na najprzeróżniejsze alergię. Ilość form alergii jest praktycznie niezliczona...

— Zaczniemy może od źródła słowa. Alergia pochodzi od greckiego słowa allos, czyli inny człowiek. Używa się też pojęcia atopia, co w wolnym tłumaczeniu znaczy choroba dziwna. Rzeczywiście, ludzie żyjąc w otoczeniu milionów obcych cząsteczek, na niektóre z nich reagują gwałtownie: ataki kaszlu, nieżyt nosa, wysypki, obrzęki to rezultat zetknięcia się danej osoby z pyłkiem kwiatów, kurzem, zwierzęcą sierścią, chemiczną substancją. Są ludzie, którzy po zetknięciu się z zimną wodą natychmiast doznają rozległego obrzęku, podobnie reagują niektórzy na promienie słoneczne...

— Czy rzeczywiście alergikami mogą stać się wszyscy ci, których biologiczny teren własnego organizmu został osłabiony?

— Każdy z nas został wyposażony przez naturę w barierę immunologiczną, chroniącą organizm przed wieloma zagrożeniami. Niekiedy jednak, wskutek splotu wielu okoliczności, bariera ta zostaje zniszczona lub uszkodzona.

Wiadomo dziś, że alergię jest chorobą dziedziczną, zapisany w genach obowiązek wytwarzania przeciwciał w zetknięciu z alergenem przenoszą chromosomy — jeżeli oboje rodzice byli alergikami, prawdopodobieństwo wystąpienia tej choroby u dziecka wynosi 75 proc., jeśli chorował jeden rodzic, to zagrożenie zmniejsza się o połowę. Bywa jednak i tak, że choroba odzywa się w kolejnym pokoleniu, po wielu latach nieobecności.

Alergik w zetknięciu się z danym alergenem, na który jest u-

czulony, wytwarza nadmierną ilość przeciwciał, a zewnętrzną manifestacją tego zetknięcia jest np. atak duszności czy bolesna wysypka na ciele.

— Niektórzy naukowcy wskazują na zależność pomiędzy stanem systemu nerwowego a reakcjami uczuleniowymi chorego. Na ten stan mają wpływ i warunki środowiska, w jakim żyjemy, i tempo życia, i towarzyszące mu stresy. Czy zgadza się pan z tymi opiniami?

— Źródłem nasilenia przypadków alergii szukałbym przede wszystkim w rozwoju cywilizacji i zanieczyszczeniu środowiska, a także — w rozwoju chemii, syntetyzującej coraz to nowe chemiczne molekuly. Uczulenie na białko jajka, na ukąszenie komara, na sierść psa — tak, to zdarzało się i dawniej, a dzisiaj wiele osób dusi się z powodu obecności w powietrzu dwutlenku siarki i innych związków chemicznych. Narażamy się coraz bardziej, a dowody? Ot, choćby z praktyki legnickiego szpitala dziecięcego, gdzie w dniach niżu atmosferycznego i wiatrów wiejących od strony huty dzieci astmatyczne mają duże kłopoty z oddychaniem i wymagają dodatkowych leków. W Polsce dwutlenek siarki, a w USA ozon, jest bardzo groźnym czynnikiem alergicznym nieswoistym. Ozon wytwarza się tam, gdzie jest dużo słońca i spalin, nie więc dziwnego, że na ulice wielkich miast wiele osób wychodzi w maskach ochronnych.

— Czy może pan podać liczbę alergików w naszym kraju?

— Nie, gdyż my takich statystyk nie prowadzimy, ale jeśli przyjąć twierdzenie Amerykanów, którzy uważają, że 15 proc. całej populacji jest alergiczne, to wypadłoby, że w Legnicy jest 75—80 tys. potencjalnych chorych alergicznie. To dużo. Mówiłem już, że mam ponad 2,6 tys. pacjentów, a każdego dnia zgłasza się pięć — osiem nowych osób, wymagających leczenia.

— Najważniejszą jednak sprawą jest diagnoza, zidentyfikowanie alergenu, na który dana osoba jest uczulona. Podobno znanych jest około 300 ekstraktów alergenów, które można użyć do ustalenia rodzaju alergii?

(Dok. dążenie na str. 6)

RADNI WRN

Mandaty radnych WRN z listy wojewódzkiej uzyskali: Eugeniusz Barczyński, głosów — 138.503, Piotr Czaja — 133.293, Elżbieta Dziedzic — 141.320, Witold Grabowski — 141.515, Jerzy Józefowicz — 141.324, Zbigniew Korpaczewski — 136.200, Jan Kwakszyc — 136.581, Józef Maziarz — 140.747, Włodzimierz Pawlak — 142.163, Bronisław Rybka — 140.611, Mirosław Skaza — 140.384, Andrzej Tomaszewski — 143.348, Stanisław Tomczak — 142.630.

Z okręgów wyborczych miejsca w WRN zdobyli: Zdzisław Barczyński — 1224 głosy, Jerzy Nadełny — 1405, Piotr Świątkowski — 1820, Zdzisław Sawicz — 1407, Bronisław Wojciechowski — 850, Stefan Kosowski — 1140, Janusz Orzechowski — 984, Anna Helena Kowalska — 793, Janusz Koenig — 932, Janina Stasiak — 1406, Ewa

Orzechowska — 1462, Anna Barszczewska — 1527, Andrzej Wrzaskala — 1434, Anna Bazyliczyk-Witka — 1496, Alina Kaczanowska — 2059, Wojciech Cichoń — 987, Włodzimierz Walczyk — 883, Zygmunt Zelanowicz — 1369, Elżbieta Gólkabek — 999, Mariusz Jaworski — 1019, Zygmunt Szczeciński — 488, Grażyna Dudek — 685, Norbert Kwiatkowski — 912, Stefania Janowska — 823, Tadeusz Jaworski — 1221, Zbigniew Smolarski — 569, Marian Kolodziej — 673, Tadeusz Cieślak — 465, Stanisław Romanuk — 458, Andrzej Kalota — 521, Teresa Zych — 551, Jan Michalikiewicz — 1710, Małgorzata Sajewicz — 1636, Kazimierz Moeck — 1382, Henryk Stefanowicz — 1505, Lidia Trzosa-Garczyńska — 2611, Zdzisław Maćkowiak — 963, Tadeusz Kozak — 801, Magdalena Barcikiewicz — 370, Henryk Bober — 772, Mirosław Olszewski — 756, Marian Karpinski — 926, Jerzy Pawlikowski — 661, Mieczysław Perczyński — 663, Władysław Rak — 430, Baniula Głowacka — 530,

Krzysztofa Bilska — 1233, Czesław Heina — 1067, Antoni Woźniak — 949, Janina Wojska — 694, Henryk Majka — 1153, Zbigniew Gaik — 437, Elżbieta Lorek-Art — 612, Czesław Andruszkiewicz — 476, Sławomir Adamski — 564, Mirosława Szymankiewicz — 572, Mieczysław Wiśniewski — 659, Stefania Buczyńska — 1285, Mirosław Gibek — 1922, Dorota Radomska — 1354, Ignacy Pięta — 1760, Jadwiga Wojła — 847, Agnieszka Pannasiuk — 750, Adam Smaś — 968, Teresa Berczowska — 1672, Stanisława Pakos — 940, Antoni Marciniak — 1150, Jerzy Salecki — 1161, Jerzy Palle — 1034, Anna Bień — 1027, Stanisław Bogucki — 798, Józef Celciewski — 676, Jan Łukasz — 735, Tadeusz Dmowski — 189, Zbigniew Biedrzycki — 874, Lesław Zieliński — 726, Józef Tyszkiewicz — 552, Małgorzata Łoś — 603, Jan Hanula — 596, Władysław Bieda — 1292, Jerzy Ancezykowski — 1134, Jan Stępień — 629, Krystyna Marciniak — 612, Waldemar Pękala —

1457, Jan Tokarski — 1219, Krystyna Składzień — 1183, Artur Stępień — 1899, Marian Mróz — 690, Stanisława Chaim — 985, Kazimierz Sasiada — 812, Krzysztof Poźniak — 768, Adela Delewicz — 1018, Stanisław Marciniak — 1121, Czesław Szurmioński — 872, Roman Mazurkiewicz — 938, Franciszka Czechowska — 1132, Janusz Motykiewicz — 973, Tadeusz Tworowski — 863, Zofia Hawrylak — 975, Piotr Zawistowski — 1254, Edmund Fornalczyk — 530, Kazimierz Komornicki — 1092, Józef Dupla — 1492, Jan Kwiatkowski — 1049, Władysław Wojtowicz — 947, Janina Kajda — 848, Michał Olchówka — 1042, Michał Prokopowicz — 1082, Stanisław Jastrzębski — 1232, Michał Bojanowski — 1893, Maria Kościółek — 1051, Zofia Młynarczyk — 984, Ignacy Ostrowski — 1068, Mieczysław Kulon — 993, Zbigniew Mazur — 1353, Krzysztof Prus — 1398, Kazimierz Pieczajko — 661, Jan Kotylak — 1134.

DROGIE RYBY

Szeroki dostęp do morza nie oznacza jeszcze łatwości zakupu dorsza czy śledzia. W Lubinie sklep Centrali Rybnej szybko wyprzedaje uboższe dostawy i skazani jesteśmy na ofertę gastronomii. Nasza czytelniczka, która mimo trudności nie chce zupełnie zrezygnować z ryb, zaalarmowała nas o cenowym bandytyzmie panującym na rynku. Posłużyła się przykładem mierny mrożonej, kosztującej w detalu około 230 zł za kilogram a w smażalni wielokrotnie drożej. Punkt ajencyjny przy ul. Gajowej na Przylesiu oferuje ten gatunek ryby po 470 zł za kilogram, a prywatna smażalnia w bieda-kioskach przy ul. Odrodzenia już po 1380 złotych.

Czytelniczka, była pracownica handlu spożywczego, nie pamięta takiej dołowości kształtowania cen. Niestety, trochę się zmieniło od czasu, gdy te problemy były jej zawodową codziennością. Większość cen jest umowna i z konieczności musimy „uinawiać” się ze sprzedawcą na ich wysokość, bo innego wyjścia najczęściej nie ma. Rzadko bywa możliwość odstąpienia od takiej transakcji i kupienia taniej u innego handlowca. Przy małej podaży ceny będą „bez-

konkurencyjne”. Ich wysokość będzie oscylowała wokół granicy dostępności (nie zawsze tożsamej z granicą zdrowego rozsądku), a jakiś konkurent rynkowego monopolisty nie spowoduje jej obniżenia. To, że w Lubinie możemy już wybierać między dwoma sprzedawcami smażonych ryb jest, niestety, niewielkim pocieszeniem. Poniżając kwestię ich odległości musimy zdawać sobie sprawę z mechanizmów, które wpływają na rybny rynek w całym kraju. W miarę dobra podaż ryb jest tylko na Wybrzeżu. Dalej, w związku z kosztami transportu i limitami paliwowymi, jest już znacznie gorzej. Każdy zakup poza siecią Centrali Rybnej związany jest z większymi kosztami. Te właśnie koszty zakupu surowców są podstawą ceny w prywatnych gastronomikach. W jej skład wchodzi ponadto koszty pozostałych surowców, jak tłuszcz i przyprawy oraz przepisywana marża w wysokości od 100 do 150 procent (w zależności od kategorii zakładu). Ponieważ właściciele smażalni nie mają praktycznie szans na zopartywanie się w hurcie spożywczym, całą sumę tego słupka wyliczeń płacimy my — konsumenci. Może nam być jedynie przykro, że tak — realne przecież — rachunki są mniej realistyczne wobec tego, jaką siłą nabywcza dysponujemy. (102)

LISTY LISTY

REDAKTOR NACZELNY
„POLSKA MIEDŹ”

Zwracam się z uprzejmą prośbą do Pana Redaktora o wydrukowanie mojego listu na łamach waszego tygodnika ogólnie dostępnego w zagłębiu miedziowym. Przypada mi do głowy 17 czerwca br. o godz. 18 na pewno świadczy o dobrym wychowaniu młodzieży przez pedagogów szkół lubińskich, a w szczególności nauczycieli z Technikum Górniczego Rud, nie ujmując nie rodzicom, którzy to upełni swoim dzieciom ludzkie cechy charakteru i prawdziwe serce człowieka. Tego dnia, czekając na przystanku WPK na autobus, z roztergnięciem zastawiałam na ławce torebkę z całą zawartością tj. pięciogłazmi, dekamentami, kluczami oraz innymi drobiazgami. Kiedy opamiętałam się w autobusie, że jadę bez torebki, na najbliższym przystanku wysiadłam i wraz z niepełnoletnią córką udałam się na pocztowy przystanek w celu odzyskania torebki, lecz na ławce już jej nie było. Zmartwiona wróciłam pod drzwi domu, do którego wejść bez kluczy nie mogłam. Sąsiad, którego miałam zamiar poprosić o wyczerpanie

drzwi, oznajmił, że przed chwilą dwóch młodzi mężczyźni przynieśli torebkę i przekazali ją dla mnie, poinformował mnie ponadto, że muszą być w pobliżu mojego bloku, ponieważ byli tu przed chwilą.

Pobiegłam, ażeby podziękować za łaskę oraz ludzkie podejście do ważnej dla mnie sprawy. Oboje wiedzieli, że spełnili normalny ludzki obowiązek i zdziwieni byli, kiedy chciałam zrekomensować im to nagrodę.

Po tym fakcie myślę, że musimy zwrócić uwagę na młodzież, na którą możemy zawsze liczyć i na której możemy polegać. Niech ten czyn dałoby młodym ludziom przykładem do naśladowania dla pozostałej młodzieży, a będzie nam się żyć o wiele łatwiej w tych i tak trudnych czasach.

Tę drogą chciałabym podziękować skromnemu uczniewi kl. III B Technikum Górniczego w Lubinie Dawidowi Bukalskiemu zamieszkałemu w Polkowicach oraz mężczyźnie, który wraz z nim poszukiwał się, by odzyskać moją zgubę.

Z poważaniem

IZABELA FLAKOWSKA
Lubin

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA
NA LONDYSKIEJ GIEŁDZIE
METALI W DNIU 24. 06. 1988 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1407,00 £, tj. 1.099.852 zł (przed mies. — 1275,00 £, przed rokiem — 968,50 £), 3 mies. 1314,00 £, tj. 1.021.154 zł (przed mies. — 1111,00 £, przed rokiem — 959,00 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 1340,00 £, tj. 1.047.478 zł (przed mies. — 1135,00 £, przed rokiem — 964,00 £), 3-mies. 1275,00 £, tj. 996.668 zł (przed mies. — 1035,00 £, przed rokiem — 937,00 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 690,0 c/oz troy, tj. 95,60 zł/gram (przed mies. 666,00 c/oz troy, przed rokiem 431,00 c/oz troy), 3-mies. 702,00 c/oz troy, tj. 97,20 zł/gram (przed mies. 680,0 c/oz troy, przed rokiem 442,0 c/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIKTÓRYCH
WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE
W DNIU 24. 06. 1988 R.

dol./£ — 1,72575
DMK/dol. — 1,8145
BFR/dol. — 37,725
SFR/dol. — 1,5040
FFR/dol. — 6,1150
YEN/dol. — 130,59
złoto — 447,00 dol./oz troy, tj. 6,191 zł/gram

Objaśnienia skrótów: nat. — notowania na dostawy natychmiastowe, 3-mies. — notowania na dostawy z 3-miesięcznym terminem realizacji, oz. troy — troy uncja = 31,1035 g, dol. — dolar USA, £ — funt szterling, c — cent, DMK — marka zachodnioniemiecka, BFR — frank belgijski, SFR — frank szwajcarski, FFR — frank francuski, YEN — jen japoński.

Uwaga: Notowania metali przeliczone na zł wg obowiązującej tabeli kursów NBP.

ZAKŁAD REMONTOWO-MONTAŻOWY KGHM w Lubinie

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót budowlanych:

1. w budynkach mieszkalnych nr 19, 35 i 28 na os. m. Ustronie I część 2 w Lubinie

w zakresie:

— ściany osłonowe murowane, ścianki działowe murowane, ocieplenie stolarki i słusarki otworowej, tynki wewnętrzne, podłogi i posadzki, roboty malarskie;

2. w pawilonie łózkowy Szpitala Górniczego KGHM w Lubinie: — ścianki działowe murowane.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa do wglądu w siedzibie ZRM Lubin, ul. M. Słodowskiej-Curie 48, pokój nr 47. Zapewniamy kompletność materiałów na wykonanie wyżej wymienionych robót. Oferty wraz z kalkulacją jednostkową i roboczo-godziną ze składnikami Nkp i NZ, prosimy składać w sekretariacie zakładu w terminie 14 dni od daty ukazania się przetargu. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i zakłady prywatne. Komisja otwarcie ofert nastąpi w 14 dni, licząc od dnia ukazania się ogłoszenia w prasie, w sali konferencyjnej (parter) o godz. 14. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

121-k

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 68, tel. 66-46-46, redaktor naczelny 66-46-28, sekretariat 66-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 66-10-21. Zespół: Włodzimierz Banat, Janusz Budnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machalicka, Michał Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Stanisław Stępień, Maciej Zalewski. Korekta: Agnieszka Kleszewska, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skrótów. Zam. 2098/87. C-II.

— W listach do naszej redakcji pytają Czytelnicy, czy aby właśnie nie owa „sprawiedliwa” polityka placowa powoduje, że założą pragnie utrzymać dotychczasowy profil produkcji za wszelką cenę? Bo przecież i w deficytowym „Konradzie” i w zyskowej „Rudnej” zarobki są analogiczne.

— Nie, w ZG „Konrad” płace są znacznie niższe niż w innych naszych kopalniach, bo np. w Iwinach górnicy nie pracują w soboty. Była to jedna z pierwszych decyzji, albowiem utrzymanie wydobycia w soboty powiększało deficytowość tego zakładu. Na pewno problem „Konrada” jest złożony i nie należy nań patrzeć tylko przez pryzmat plac. Jest to sprawa i tradycji, i ludzi tam pracujących od lat, i ich rodzin. Sądzę jednak, że niepokój „konradowców” jest nieuzasadniony, bo nikomu się krzywdy nie stanie. Każdy będzie miał propozycję pracy. M. in. w kopalniach LGOM, gdzie w ramach ubytków naturalnych powstaje każdego roku tysiąc wolnych miejsc pracy. I takie przesunięcia będą realizowane. Tylko nie ma się co dziwić, że ludzie mieszkający od lat w tak ładnym mieście, jakim jest Bolesławiec i pracujący w nieodległych Iwinach, niebyst chętnie chcą dojeżdżać czy przenieść się do nowego zagłębia. Dla innych będzie praca na miejscu, ale będą musieli zmienić zawód dostosowując się do nowej produkcji, którą będziemy uruchamiać w „Konradzie”. Ale są to trudne decyzje dla ludzi, którzy dotąd kopali tam rude.

— Rozumiem intencje takiej a nie innej odpowiedzi na wątpliwości wyrażone przez Czytelników. Mimo wszystko chciałbym podrażnić głębiej ten temat. Czy nie sądzi pan, że gdyby place były ściślej powiązane z zyskiem, to ludzie chętniej uciekaliby z deficytowych lub mniej rentownych zakładów do tych bardziej efektywnych?

— Przykład „Konrada” jest skrajny i tu tak tego rozpatrywać nie można. W każdym razie uważam, że bezpośrednie powiązanie wielkości wynagrodzenia z zyskiem, przy różnym okruszczowaniu złoza, byłoby, nie tylko niesprawiedliwe, ale i nieadekwatne do możliwości zakładów. Porównajmy rzecz na przykładzie zysków kopalni „Lubin” i „Polkowice”, które mają mniej więcej taką samą rentowność i „Rudnej”. W bieżącym roku w „Rudnej” zysk ma wynieść 35 mld zł, podczas gdy w tamtych dwóch kopalniach — po 8 mld zł, czyli będzie 4,5-krotnie wyższy. Nie mówię już o zarobku, ale czy nagroda z zysku powinna być w „Rudnej” też 4. razy wyższa niż w „Lubinie” czy „Polkowicach”? Tak nie może być. Dlaczego? Bo ten 4,5-krotnie większy zysk wynika z bogactwa naturalnego, które tkwi w złożu kopalni „Rudna”, a nie z efektywności pracy zakładu i ludzi w nim zatrudnionych.

— No tak, ale rolnik gospodarujący na gruntach I klasy, osiągnął dzięki temu dobrą wydajność, czerpie jednak wyższe zyski od chłopów męczących się na piaskach. I nikt się temu nie dziwi.

— Tak, tylko że rolnik mający lepszą ziemię płaci wyższy podatek. To trzeba sobie uczciwie powiedzieć.

— Ale mimo to jego dochody i tak są wyższe. Dlaczego nie mo-

zna takiego mechanizmu zastosować w górnictwie?

— Ależ też można. I chcę powiedzieć, że coś takiego wmontowaliśmy w tym roku do zasad ekonomiczno-finansowych KGHM. Chcąc zobiektywizować wpłaty z zysku do KGHM na scentralizowany rachunek, który pełni rolę kapitału skoncentrowanego, aby nie były to wpłaty przypadkowe, czy ustalane na oko, wprowadziliśmy rentę górnica, jako zobiektywizowaną wpłatę do bogactwa, które eksploatuje konkretna kopalnia.

— Co to jest za instytucja, skąd się ona wzięła?

— Mówiąc prosto, chodzi tutaj o to, że zakład, który ma korzystniejsze warunki geologiczne, czyli posiada większą zawartość miedzi i srebra w rudzie w stosunku do układu bazowego, będzie przewyżkę wynikającą z wyższej zawartości metalu odprowadzał na rachunek scentralizowany KGHM w celu realizacji potrzeb wspólnych.

— A co to jest ten układ ba-
zowy?

— Bazowym układem jest tutaj zawartość miedzi i srebra w rudzie eksploatowanej w kopalniach „Lubin” i Polkowice”.

— Co daje wprowadzenie instytucji renty górniczej?

— Tworzy to taki układ, iż możemy obiektywnie ocenić założki i wypracowany przez nie zysk, ale po odprowadzeniu tej ich części, która pochodzi z tego, co im dała szczerzej natura, względnie dopłaceni im środków w przypadku spadku zawartości metalu poniżej poziomu bazowego, bo i taka formuła może za funkcjonować. Choć tego drugiego przypadku raczej nie przewidujemy, albowiem 3 kopalnie tj. „Lubin”, „Polkowice” i „Rudna”, w odniesieniu do których obowiązuje renta górnicza, są jednostkami w pełni samofinansującymi się, wyłączając przedsięwzięcia o bardzo dużym zakresie inwestycji. Reasumując, ta nowa instytucja powoduje z jednej strony przepływ tych środków, które dała kopalniom natura i właściwą ich alokację, a z drugiej zobiektywizowanie zysków kopalni.

— Ale przecież w poprzednich latach kopalnie też odprowadzały część swego zysku do kombinatu na rachunek scentralizowany.

— Oczywiście, tylko że jego wielkość zależała od zakresu inwestycji tam prowadzonych.

— Co więc teraz się zmieni w sytuacji zakładów pod tym względem?

— To daje zakładowi obiektyw-
ną ocenę jego efektywności w
danym roku i możliwość porów-
niania jej w wymienionych ko-
palniach po odjęciu wartości su-
rowców, wyższych aniżeli kraj-
owych.

— Dajmy na to, że kopalnia „Rudna” zmobilizuje się i osiągnie duży zysk nie tylko dzięki wyższej zawartości miedzi i srebra, ale i przez obniżkę kosztów. Czy poprzez rentę górną, ściągając się im również tę część wypracowaną dzięki oszczędnościom, poprawie gospodarności?

— Ten element jest zdecydowanie wyłączony.

— A czy stary system ekono-
miczno-finansowy im to zabiera?

-- Też nie, natomiast było to
robione nie na zasadzie rachunku

ekonomicznego, opartego na zo-
bietywizowanych liczbach do-

tyczących złoŝa. Teraz dyspono-
pełnym rachun-

kie, wiedzieć, który zakład po-
wiedzi w kierunku wzrostu wy-

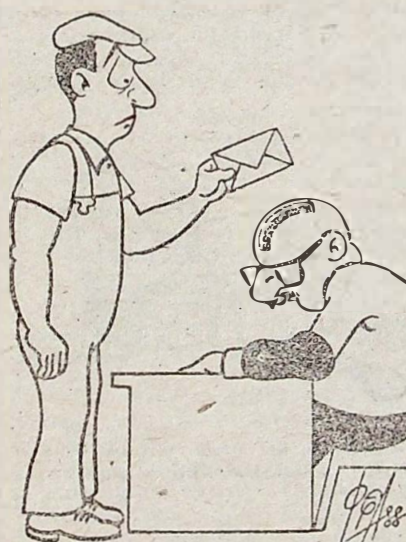
dajności pracy, oszczędności surowców, materiałów, energii i paliw, w którym nastąpiło obniżenie kosztów.

— No dobrze, wprowadzenie renty górniczej pozwoli zobiektywizować efektywność zakładów, ale co z tego wszystkiego będzie miał górnik? Czy będzie to wpływać na jego zarobek?

— Zanim odpowiem wprost na to pytanie, muszę powiedzieć o tym, iż nie jest tajemnicą, że zasady kształtowania środków na wynagrodzenia w br. są jednoznacznie określone. W stosunku do KGHM obowiązuje formuła progowa, która daje możliwość ruchu płacowego w skali roku w granicach 42—45 proc. Natomiast wprowadzenie do systemu ekonomiczno-finansowego KGHM instytucji renty górniczej pozwala skierować większe środki z zysku na fundusz zalogi, a więc i nagrody, o ile wynik finansowy będzie lepszy, a efektywność gospodarowania wyższa. I funkcjonować to będzie jakby na zasadzie automatu. A trzeba zauważyć, że nagrody z zysku zaczynają być znaczne i będą spełniać coraz istotniejszą rolę z punktu widzenia bodźcowania pracowników. Mówiąc krótko, poprawa efektywności drogą obniżki kosztów i wzrostu wydajności będzie stymulować zwiększenie wynagrodzeń w zakładach.

— Zachęca pan ludzi do oszczędzania surowców, paliw, energii, materiałów, a w tych zakładach, gdzie realizuje się uchwale RM nr 9, słyszy się utyskiwanie pracowników iż za oszczędności dostają grosze.

— Z tytułu tej uchwały idą naprawdę niemałe pieniądze na nagrody. Tylko jest kwestia rozdziału tych środków. Powinny pójść one do kieszeni tych pracowników, którzy mieli bezpośredni wpływ na konkretne o-



szczytów. Tymczasem najczę-
ściej pulę tę dzieli się na wszy-
stkich, niezależnie od tego, czy
przyłożyli do tego rękę czy nie.
Przyjmując ramowe regulaminy
zawsze akcentujemy to, żeby pla-
cić przyzwoite pieniądze tym
którzy mają ewidentne zasługi w
wypracowaniu efektów, a nie po-
równie wszystkim. Bo ten, który
wniósł swój wkład jest zdegust-
owany, jeśli nie zostanie właściwie
doceniony. A drugi nie za bardzo
wie, za co dostał forszę w kasie.
Jeśli przełamiemy te ciągłotki da-
wania pieniędzy wszystkim
po równo, to na pewno wzrosnie
zainteresowanie pracowników
działaniami prooszczędnościowym
i proefektywnościowymi.

— Wyobraźmy sobie taką sytuację, że brygada zmniejsza

swój stan o jednego czy dwóch pracowników. Czy zaoszczędzony na nich fundusz płac zostaje w tej brygadzie?

— Różnie to funkcjonuje w zakładach, bo stosują one różne zasady wewnętrzne. Natomiast bezdyskusyjną sprawą jest to, że jeśli zakład obniżył zatrudnienie przykładowo o 50 osób, to cała kwota przewidziana dla tych pracowników, pozostaje w tym zakładzie

— Czyli, że kombinat nie nie przechwytuje?

— Nie; takich ruchów się nie robi w ogóle. Zakład ma bowiem bazową wielkość środków na wynagrodzenia.

— Może wyjaśnimy to na przykładzie

— Dajmy na to, że na dany rok zakład ma miliard złotych funduszu płac i na początku roku zatrudnia 1500 osób. Ale wykonał swoje zadania przy stanie 1400 ludzi — to dalej ma do swojej dyspozycji ten miliard. Można więc podnieść zarobek. To jest układ bardzo uproszczony, bowiem trzeba by było brać jeszcze pod uwagę i ulgi, i progi, które stwarzają dalsze możliwości kreowania wyższych płac. Ale ta zasada jest bezwzględnie obowiązująca. Taki sam charakter ma inna zasada, a mianowicie ta, że sam zakład ustala sobie zatrudnienie. Stąd może być i odwrotna sytuacja, jeśli zakład nie racjonalizuje zatrudnienia i przyjmuje ludzi. Gdy tę samą pracę wykonuje się większą załogą, to i tymi samymi środkami trzeba obdzielić większą grupę pracowników. Wtedy średnia płaca obniża się.

— A jak to jest w samym zakładzie, gdy np. wydział zmniejszy swój stan, czy i on zatrzymuje sobie cały fundusz płac?

— O tym decyduje — specyfika zakładu. Wprost tę zasadę można wprowadzić w zakładzie bezpośrednio produkcyjnym. W oddziale górniczym, który wykonał swoje zadanie przy obłożeniu nie 100 ludzi, lecz 80 — zasada, o której wyżej wspomnieliśmy, winna być względnie funkcjonować. Ale problem zaczyna się już przy obsłudze, np. taśmociągów, w warsztatach, a więc w oddziałach pomocniczych zabezpieczających ruch oddziałów bezpośrednio produkcyjnych. Wpierw trzeba spojrzeć, czy obłożenie w nich było właściwe czy nie, przeanalizować etatyzację. Albowiem kiedyś było tak, że szybki kierownik wywalczył dla swego oddziału sporo etatów i ma ludzi w nadmiarze. I dajmy na to, że się ich zaczyna pozbywać, to przy tej zasadzie będzie mógł wywindować place pozostałym pracownikom i to bez zwiększenia z ich strony wysiłku. Na oddziałach górniczych pole do takiego manewru jest małe. Tu każde zmniejszenie etatowe wymaga więcej trudu od pozostałych. W sumie mogłoby to doprowadzić do tego, że ludzie z zaplecza, obsługi zarabialiby więcej niż ci przodków. Kierownictwo zakładu, znając tę specyfikę, musi więc przyjąć inne rozwiązanie, polegające na tym, iż tylko część zaoszczędzonej kwoty przeznaczyć na zwiększenie plac w oddziale pomocniczym, a pozostałe środki kieruje do oddziałów bezpośrednio produkcyjnych. Kombinaty takie, by były one rozsądne. Albowiem nie można dla krótkotrwałego efektu zatrudniać ludzi w nieelastycznym urządzie z punktu widzenia możliwości wysiłku.

BILSOM TRAFIA W SEDNO

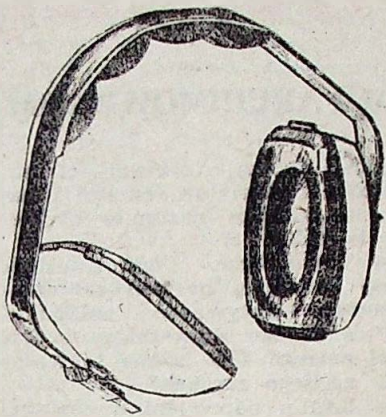
Swego czasu publikowaliśmy w „Polskiej Miedzi” artykuł poświęcony ochronom osobistym potrzebnym w pracy. Niewiele tych ochron jest do nabycia na rynku, a już do wyjątków należy pojawienie się takich, które cechowałyby dobrą jakość i wysokie walory użytkowe. Chcemy dziś zaprezentować naszym czytelnikom, co można zdziałać na tym polu, jeśli... Jeśli dysponuje się możliwościami, które ma szwedzka firma Bilsom.



Komplet chroniący głowę, twarz i uszy przed wibracjami, iskrami, kurzem, kroplami cieczy i hałasem.

Zajmuje się ona produkcją ochron słuchu i twarzy — jest w tej specjalności bezsprzecznie przodującym w Europie wytwórcą. Asortyment wyrobów składa się z rozmaitych zatyczek do uszu, nauszników, naczołków, osłon twarzy, hełmów, przyłbic itd. Przedmioty te występują pojedynczo, jak również w rozmaitych kombinacjach, stanowiących uniwersalne zabezpieczenie przed kilkoma naraz szkodliwymi czy groźnymi czynnikami.

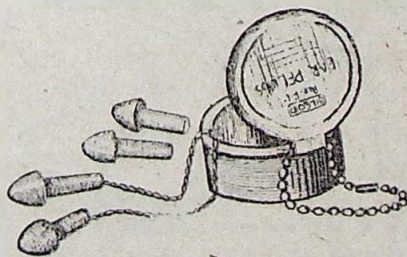
Na czoło wyrobów chroniących uszy przed hałasem wysuwają się zatyczki jednorazowego i wielokrotnego użycia. Mają one ten walor, że mogą być stosowane w środowisku, gdzie jest ciągły hałas, a jednocześnie nie męczą uszu. Zatyczka jednokrotna „Soft” składa się z puchu mineralnego i gąbki opakowanej w folię. Elastyczne tworzywo powoduje, że zatyczka dopasowuje się do każdego ucha. Bardzo skutecznie tłumi hałas (średnią granicę tłumienia przy częstotliwości 125 herców są 22 decybele, przy częstotliwości 4.000 herców — 46 decybeli), a jednocześnie przepuszcza mowę ludzką. Daje się łatwo wkładać i wyjmować z ucha. Podobne właściwości ma zatyczka o nazwie



Ochroniacze nausznikowe przeznaczone do stałego użytkowania przez dłuższy czas.

„Pop”. Tworzywem, z którego uformowano zatyczkę „Per-Fit”, jest guma silikonowa. Ten miękki materiał przylega dobrze do otworu usznego, nie drażni ucha i nie wywołuje alergii. Po użyciu można zatyczkę umyć wodą i mydłem. Dla wygody zatyczka ma sznurek, dzięki któremu można uchronić się przed jej zgubieniem. Opisane tu zatyczki były testowane przez górników w kopalniach miedziowych i uzyskały dobre oceny. Firma Bilsom wytwarza też wałę z włókna mineralnego, którą można wkładać do ucha.

Imponujący jest asortyment wszelkiego rodzaju nauszników, dostosowanych do różnego typu hałasu, a także do rozmaitych środowisk pracy. Ochroniacz nausznikowy „Viking” tłumi skutecznie dźwięki niskiej częstotliwości. Średnia granica tłumienia przy częstotliwości 125 herców wynosi 23 decybele, przy częstotliwości 4.000 herców — 42 decybele. Doskonałą skuteczność tłumienia zapewniają duże muszle, wypełnione watą mineralną i płytka z gąbki poliuretanowej. Sprężynujące tworzywo powoduje, że muszla dokładnie przylega do ucha. Piszący tę informację miał okazję wypróbować nauszniki — po ich założeniu zapada prawie idealna cisza. Nauszniki „Com-



Zatyczki do uszu wielokrotnego użytku, produkowane z gumy silikonowej.

fort” są mniej skuteczne, za to znacznie lżejsze i mniej męczące w stosowaniu.

Ochroniacz nausznikowy „Special” jest dostosowany do pracy w środowisku gorącym (na przykład w hutach). Poduszka uszczelniająca jest wypełniona gliceryną odprowadzającą ciepło i spienionym poliuretanem, czyli gąbką. Dzięki temu nauszniki nie nagrzewają się podczas pracy w podwyższonej temperaturze. Nauszniki dla spawaczy są wyposażone w specjalny kabłąk na tył głowy i taśmę ciemieniową, wskutek czego można je nosić pod hełmem spawacza lub przyłbicą. W przeciwieństwie do ochron o specjalnym przeznaczeniu nauszniki „Blue” (zgodnie z nazwą mające

piękny niebieski kolor), mogą być używane przy pracy w różnych środowiskach i w rozmaitych typach hałasu. Ważą tylko 142 g. Firma Bilsom powiada też, że mają przystępną cenę, ale o tym lepiej nie wspominać, bo nawet najniższa cena jest tu wyrażona w dewizach.

Urządzeniem nie tylko tłumiącym hałas, ale uprzejmniającym życie pracownikowi są nauszniki z wbudowanymi słuchawkami do stereofonicznego odbioru programów radiowych. Jedne można podłączać do radia — nadają się one na przykład do pracy na traktorze czy maszynie budowlanej, inne mają zasilanie bateryjne i odbierają program z nadajnika. Produkowane są nauszniki ze słuchawkami do odbioru na jednym kanale lub trzech kanałach częstotliwości. W hałach fabrycznych służą nie tylko do słuchania muzyki, ale nadawania komunikatów, instrukcji i własnych audycji programowych. Niedawno takie nauszniki wraz z nadajnikiem zakupiła Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Tychach.

Użytkownik ma więc do wyboru duży zestaw ochron słuchu. Decyzja zależy od obiektywnych okoliczności — rodzaju hałasu (częstotliwość dźwięku, krótkotrwały lub długotrwały hałas), warunków środowiskowych (normalna lub podwyższona temperatura), rodzaju pracy (siedząca, w ruchu). A także od upodobania pracownika i akceptacji przez niego ochrony. Niekiedy ochronnik słuchu mniej skuteczny jest jednak wygodny w użyciu i dzięki temu pracownik woli go używać bardziej od innych. Warunkiem skuteczności ochron słuchu jest stałe ich używanie w hałaśliwym środowisku.

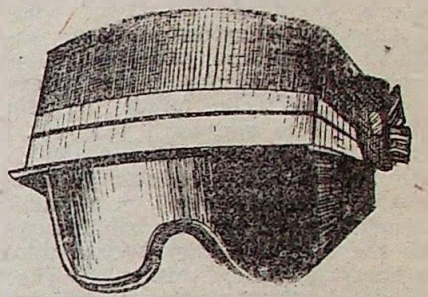
Nauszniki mogą być stosowane wspólnie z kaskami lub hełmami ochronnymi, do których są przymocowywane przy pomocy specjalnych uchwyty. Uchwyty te umożliwiają regulację nauszników, ich luzowanie w celu przewietrzenia, a także montowanie ochron twarzy. Ciekawym zestawem ochron jest komplet przeznaczony dla drwali. Składa się z mocnego hełmu wykonanego z polikarbonatu, ochroniaczy nausznikowych, ruchomej przyłbicy z siatki stalowej, uchwyty i opaskowych do mocowania ochron i osłony przeciwdeszczowej.

Bilsom produkuje kilka osłon twarzy, używanych łącznie z kaskami ochronnymi. Taką osłoną składa się z naczołka sporządzonego z uderoodpornego polipropylenu, przezroczystej przyłbicy i odpowiednich zawieszek do montowania na hełmie. Osłona „Combi” to lekka konstrukcja chroniąca czoło i część twarzy. Może być na przykład używana przy szlifowaniu. Osłona oczu pozwala na noszenie własnych okularów. Specjalnie zabarwiona, umożliwia ochronę wzroku przed ostrym blaskiem przy spawaniu gazowym.

Dla spawaczy przygotowano prawdziwe чудо — jest to hełm ochronny z regulowanym czepcem i trzywarstwową szybą osłaniającą twarz. Zewnętrzna warstwa jest zrobiona z odpornego na uderzenia i zarysowania tworzywa sztucznego. Warstwa przeciwsłoneczna pozwala na 180-stopniowe widzenie, odbija 80 procent światła, 85 procent promieniowania cieplnego i prawie 100 procent

promieniowania ultrafioletowego. Spawacz nie potrzebuje zdejmować hełmu przy pracach przygotowawczych. Na wysokości oczu znajduje się filtr polaryzacyjny, podwyższający skuteczność ochrony oczu przed promieniowaniem przy większości rodzajów spawania. Hełm ten chroni skutecznie całą głowę, a przy tym jest lekki — waży zaledwie 420 gramów.

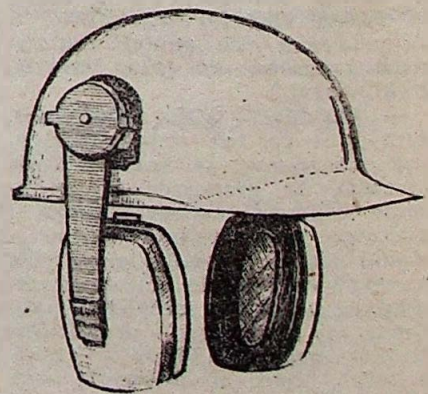
Sądźmy, że prezentacja wyrobów firmy Bilsom da czytelnikom wyobrażenie o tym, czym mogą być ochrony osobiste. Silną ich stroną są materiały, z których zostały zrobione — głównie two-



Naczołek połączony z ochroniaczem oczu. Odpowiednio zabarwiony osłania twarz i oczy przy spawaniu gazowym.

rzywa sztuczne. Mocne, lekkie, trwałe, tłumiące znakomicie hałas, nieszkodliwe dla zdrowia. Drugą ważną cechą są konstrukcje — dostosowane do ludzkiej anatomii, wykonywanych funkcji i rodzaju środowiska pracy. Wszystko to jest poza tym kolorowe i estetyczne.

Chętnych do nabycia wyrobów firmy Bilsom byłoby wielu, ale barierą są nasze trudności z za-



Nauszniki połączone z hełmem, szczególnie skuteczne przy hałasie o niskiej częstotliwości dźwięku.

plata w dewizach. Mimo to szwedzki przedsiębiorca jest obecny na polskim rynku, czego dowodem może być choćby utworzenie komórki zajmującej się handlem z naszym krajem. Na czele owej komórki stoi Polak z pochodzenia Piotr Piechowicz, wspomagany przez asystentki Lotę Swenson i Carinę Modig. Pośrednictwem w handlu wyrobami Bilsoma zajmują się centrale handlu zagranicznego — „Agromet-Motoimport”, „Centromor”, „Kolmex” i inne.

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

PODATEK — przymusowe, bez-zwrotne i nieodpłatne świadczenie pobierane przez państwo lub inne organizacje publiczne z chwili powstania stanu faktycznego przewidzianego ustawą. Przymusowość świadczenia odróżnia podatek od wszelkich dobrowolnych świadczeń na rzecz państwa. Jednocześnie przepisy prawa przewidują bezpośrednią ich egzekucję w przypadku niewywiązywania się z obowiązku świadczenia. Przedmiotem podatku może być dochód, przychód, obrót, majątek. Stawka podatkowa może być określona kwotowo, procentowo, albo ulaskawowo. Podatki dzieli się: w zależności od podmiotu czynnego opodatkowania — na państwowe i samorządowe; od podmiotu biernego — na podatki od gospodarki społecznej, nie społecznej i od ludności; od przedmiotu opodatkowania — na przychodowe, dochodowe, obrotowe, majątkowe, konsumpcyjne, od formy opodatkowania — na równe, proporcjonalne i zróżnicowane.

PODATEK DOCHODOWY — świadczenie przedsiębiorstwa na

CO TO JEST PODATEK?

rzecz budżetu państwa. Pobierany jest od zysku. Od niedawna ustalono jego wysokość na 65 procent zysku. W praktyce wskutek wielu ulg udzielanych przedsiębiorstwom poziom ten jest niewiele większy od 50 proc. Wysokość stopy podatkowej i konstrukcja samego podatku (prze-działy podatkowe), są ważnym instrumentem stymulowania rozwoju gospodarczego. Niestety, nie u nas, lecz w krajach wysoko rozwiniętych. Od pewnego czasu obserwuje się tam tendencje obniżania stopy podatkowej i upraszczania struktury podatku dochodowego, co wpływa dodatnio na gospodarkę. Takie zjawiska istnieją głównie w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Jednocześnie w niektórych państwach wysoko uprzemysłowionych podatki dochodowe są bardzo wysokie. Na przykład w Szwecji najwyższa stopa podatkowa sięga 82 proc., a podlega mu już dochód roczny wynoszący równowartość ponad 46 tys. dolarów. Oczywiście, podatek dochodowy płaci tam nie tylko przedsiębiorstwa, ale i obywatele mający dochody bez względu na źródło ich pochodzenia. W tych krajach istnieje bardzo rozbudowany system świadczeń i zabezpieczeń społecznych, co wymaga

znacznych wpłat do budżetu państwa.

PODATEK GRUNTOWY — obecnie nazywany rolnym — pobierany jest od dochodów pochodzących z produkcji rolnej (wyłączone są niektóre dziedziny, na przykład szklarnie). Jego wielkość jest ilorazem tzw. hektara przeliczeniowego, który bierze pod uwagę klasę gruntu i położenie gospodarstwa rolnego oraz ilość kwintali żyta, pomnożonych przez obowiązującą w danym roku cenę skupu tego zboża. Ilość kwintali jest wielkością zmienną. Obecnie wynosi dwa, a w przyszłości ma dojść do dwóch i pół.

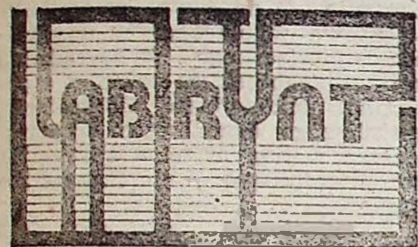
PODATEK OBROTOWY — dostarcza dochodów budżetowi państwa, reguluje wielkość zysku przedsiębiorstwa i jako element składowy ceny zbytu wpływa na poziom cen. Dzięki temu jest jednym z podstawowych instrumentów finansowej polityki państwa. Wyriary podatku obrotowego są zróżnicowane w czasie i w stosunku do różnych form działalności produkcyjnej i usługowej.

PODATEK OD PONADNORMATYWNYCH WYPŁAT WYNAGRODZEN — ma charakter wysoce progresywny. Przedsiębiorstwo jest zobowiązane do jego uiszczenia wówczas, gdy wzrost funduszu wynagrodzeń przekro-

czy określony poziom w przepi-sach o jego wymiarze i w usta-wie budżetowej. Istotą tego po-datku jest zapobieganie nadmier-nemu w stosunku do wyników działalności przedsiębiorstwa wzro-stowi wynagrodzeń. Z opodatko-wania tego częściowo wyłączany jest wzrost wynagrodzeń między innymi z powodu realizacji eks-portu, wprowadzenia innowacji itd. Do 1985 r. miał on nazwę Funduszu Aktywizacji Zawodo-wej. W ubiegłym roku przybrał sześć różnych postaci. W tym ro-ku jego konstrukcja przewiduje trzy postaci. Ani razu nie spełnił swojej podstawowej roli, wynag-rodzenia bowiem zawsze wzrasła-ły. Wielu ekonomistów twierdzi, że miał natomiast fatalny wpływ na przyhamowanie rozwoju pro-dukcji. Jego szkodliwy wpływ może również polegać na pozby-waniu się przez przedsiębiorstwa wysoko kwalifikowanych pracow-ników oraz rezygnację z syste-mów brygadowych.

Opracował: stan

Konsultantem przy redagowa-niu rubryki jest dr inż. An-drzej Szrednicki z Akademii E-konomicznej we Wrocławiu.



Spędziłem dwa dni u znajomych w jednej z podgórskich wsi województwa wairbzyńskiego. Czysta, czyste powietrze, smaczna woda, piękne wzgórza i lasy — wszystkiego tego zazdrościłem moim przyjaciołom, zachwycając się okolicą i życiem na wsi. Po południu poszliśmy wygnać owce na pastwisko, brodziliśmy po trawie ożywionej ostatnimi deszczami, oglądałem ostatnie uprawiane przez moich gospodarzy. Zdawało mi się, jakbym znalazł się w miejscu, które natura stworzyła po to, by zrobić człowiekowi przyjemność.

Wieczorem, po kolacji, zaszedliśmy przy kominku, na którym płonęły brzożowe polana. Od niepamiętnych czasów nie grzałem sobie rąk przy ogniu, okres wędrówek i postojów na biwakach dawno przeminął, zabrakło mi czasu i zapалу do turystyki. Wpatrywałem się w płomienie i myślałem: jak dobrze jest na wsi. I jak paskudnie żyje się w mieście. Pełno tu hałasu, smrodu, denerwującej ludzkiej krzątaniny, nie słysząc szumu drzew i nie widząc nocą gwiazd, z kranu leci cuchnąca woda, mleko pite na śniadanie smakuje jak płyn, w którym wymoczono długo noszone skarpetki.

Zagadnałem gospodarza, jak idą prace przy remoncie domu. Moi znajomi kupili przed kilku laty gospodarstwo i objęli w posiadanie dom, który przetrwał bez napraw od czasów wojny. Stał się więc rudera. W pierwszym rzędzie wprowadzili udogodnienia, przybliżając ich do cywilizowanych warunków — zainstalowali wodociąg, urządzili łazienkę, postawili piec do centralnego ogrzewania. Wzbudzili tym sensację na wsi, gdzie ludzie czerpali wodę ze studni albo chodzili z wiadrzem do potoku. Następnie zabrali się do budowy kuchni z prawdziwego zdarzenia i... na tym ułknęli. Po to, by wyremontować ten duży dom, potrzebne są znaczne środki — powiedział mi znajomy. A więc przede wszyst-

kim pieniądze, potem — materiały, które przecież równie trudno zdobyć jak gotówkę.

„Macie spore gospodarstwo, które powinno przynosić niezłe dochody” — rzuciłem. „Powinno, ale nie przynosi” — odrzekł znajomy. „Obracam milionami, ale po opłaceniu różnych kosztów zostają tak małe sumy, że trudno marzyć o poważniejszych inwestycjach gospodarczych, nie mówię już o wyremontowaniu domu” — wyjaśnił krótko. I zaczął wprowadzać mieszczucha w tajemki wiejskiej ekonomii.

Uprawa kilkadziesiąt hektarów łąk i pól wymaga zestawu maszyn, które są na ogół kosztowne. Trzeba więc zaciągać w banku kredyty. Pokażna część dochodu idzie więc na spłatę pożyczek. Szczęśliwi są jednak ci, którym udało się kupić poszukiwaną maszynę, gdyż galopujące ceny sprawiają, iż w chwili uiszczenia ostatniej raty maszyna kosztuje już dwa razy tyle. Mniej zadowolone miny mają zaś ci rolnicy, którzy muszą zastępować stare i zużyte maszyny nowymi. Mój znajomy kupił przed kilkoma laty traktor, wkrótce nadejdzie dzień, gdy eksploatowany wydatnie pojazd odmówi posłuszeństwa. Tymczasem cena nowego traktora jest kilkakrotnie wyższa od tego, który nabył przed laty.

Z kosmiczną szybkością rosną ceny wszystkich środków produkcji, nie tylko maszyn — paliwa, nawozów, nasion, chemikaliów do ochrony roślin, rozmaitych narzędzi itd. O materiałach inwestycyjnych lepiej nie mówić, bo oczy wylazą na wierzch ze zgrozy. Dom moich znajomych ma grube mury, jest w nim zimno nawet w cieple, letnie dni (otrzymują nał przydział 1300 kg węgla rocznie). Zaplanowali więc wyłożyć ściany remonowanej kuchni drewnem, aby trochę je ocieplić. Pieniądzy star-nieco je ocieplenie połowy ścian. Ceny metra sześciennego drewna sięgnęła niebotycznych wyżyn.

W porównaniu z tempem wzrostu cen środków produkcji i materiałów inwestycyjnych (w gospodarstwie jest poza tym wiele do zrobienia w budynkach inwentarskich), ceny uzyskiwane za sprzedaż płodów rolnych pozostają w tyle. Sytuacja więc przedstawia się następująco — szybko rosną koszty produkcji, maleją natomiast dochody rolników. Do kosztów produkcji doliczyć by należało zapłatę za usługi kółka rolniczego, nie wszystkie bowiem prace mogą być wykonane za pomocą własnych maszyn.

Maszyny, nawozy, pestycydy, a także paliwo są poza tym trudne do zdobycia. Właściwie większość środków produkcji i materiałów inwestycyjnych jest deficytowa i rolnik musi się dobrze nabiedzić, aby kupić je za własne pieniądze. Przemysł nie wywiązuje się jak należy z obowiązków dostawcy towarów dla rolnictwa. Nawiasem mówiąc wywiązuje się równie źle ze swoich zobowiązań wobec reszty społeczeństwa. Po-trafi jedynie windować ceny.

Konsekwencją takiej sytuacji jest zahamowanie rozwoju produkcji rolnej. „Jak mamy to robić — pyta znajomy — jeśli nie starcza pieniędzy, istnieją ogromne utrudnienia w dostępie do rozmaitych dóbr?” Głównym zajęciem moich znajomych jest hodowla owiec, są tu bowiem znakomite po temu warunki. Owce muszą mieć jednak dobre pastwiska, a te trzeba obsiać, nawozić, pielęgnować. Oglądałem teren przeznaczony na wypas. Tam, gdzie starczyło nawozów, trawa była bujna, na reszcie obszarze — marna. Krowy, świnię, drób hodują znajomi wyłącznie na własne potrzeby żywieniowe. Dorabiają sobie warzywami, kwiatami. Prowadzenie tylko gospodarstwa specjalistycznego (a więc teoretycznie najbardziej racjonalnego i dochodowego), jest w naszych czasach prawie zupełnie niemożliwe.

STANISŁAW JABŁOŃSKI

„Wielką niedogodnością jest brak telefonu” — mówi znajoma. Oglądany w telewizji angielski serial o weterynarzach wzbudził śmiech. Jak tu wezwać weterynarza do nagłego przypadku, skoro nie można go o tym powiadomić? A nawet gdyby była taka możliwość, to słaba jest szansa na to, żeby przyjechał. Stan usług weterynaryjnych jest gorszy niż na głuchej angielskiej prowincji lat trzydziestych. Naczelnikiem gminy jest osoba zupełnie nie znająca się na rolnictwie, kompetencje zaś kierownika służby rolnej miejscowi gospodarze kwitują wzruszeniem ramion. „Wiesz — powiada znajomy — traktują nas w urzędach, jak nieproszone, uciążliwe gości. Z takim samym stosunkiem spotkałem się nawet w sądzie, który rozpatrywał sprawę, zawnioną przez niedbalstwo pracownicy banku. Sędzia nie miał czasu ani chęci słuchać moich argumentów”.

Rozmawialiśmy do trzeciej naderanem. Zrozumiałem, dlaczego dwoje młodych, silnych, zdrowych, pracowitych, wykształconych ludzi, dysponujących majątkiem produkcyjnym o wielomilionowej wartości nie może w ciągu siedmiu lat zrealizować swoich celów życiowych. Życie na wsi jest pociągające dla mieszczucha przyjeżdżającego tam na dwa dni.

PS. Jakiś złośliwy guń odgrzyzł część zdania z lacińskiego cytatu kończącego poprzedni felieton. Całość powinna brzmieć: „Educatio maximam diligentiam plurimumque profuturum desiderat; facile est enim teneros adhuc animos componere, difficulter reciduntur vitia quae nobiscum creverunt”. Prostuje to z myślą o nielicznych laciennikach, którzy mogli poznać się na błędzie.

PROTOKÓŁ DODATKOWY

Zgodnie z tradycją każde posiedzenie Rady Przedstawicielstwa Związkowego KGHM rozpoczyna się od omówienia stanu realizacji uchwał, wniosków i opinii podjętych na poprzednich obradach. Tak było i tym razem podczas dziesiątego w bieżącym roku posiedzenia odbytego 15 bm.

Z informacji przedłożonej przez przewodniczącego PZ Ryszarda Zbrzyznego wynika, iż sprawom nadany został bieg, aczkolwiek nie wszystkie zostały załatwione po myśli związkowców. Nie mają oni uwag do wdrażania uzgodnionych wspólnie z dyrekcją ustaleń placowych. Zebranie delegatów tak rozdysonowało scentralizowaną część funduszu załogi, jak tego oczekiwało przedstawicielstwo, kierownictwo kombinatu w ramach zasadach udzielania pomocy finansowej i wykorzystania środków Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego uwzględniło wnioski PZ itp. Związkowcy otrzymali też od dyrektora ds. pracowników KGHM rozliczenie wydanych upoważnień na zakup towarów w sklepach PZG, czego domagali się na poprzednim spotkaniu 25 maja. Wtedy sprawa ta wzbudziła emocje, teraz po zapoznaniu się z konkretnymi szybko one opadły. Okazało się bowiem, że spośród 21.075 sztuk różnych towarów na wydane upoważnienia w I kwartale br. poszło zaledwie 1138 sztuk, czyli znacznie poniżej ustalonego limitu. Z czego dla górników pracujących uprzednio w ramach uchwały RM nr 199 wydano — 133, emerytom i rencistom — 160, pracownikom zakładów KGHM w sytuacjach losowych — 523, dyrektorem i kierownikiem społeczno-politycznym zakładów — 91, członkiem dyrekcji KGHM — 9, osó-

bom współpracującym z kombinatem — 84, instytucjom wojewódzkim — 83, MKS „Zagłębie” Lubin, — 85. Można więc powiedzieć, że było wiele halasu o nic, aczkolwiek dobrze się stało, iż rzecz wyjaśniono do końca, a związkowcy pilnują spraw społecznie czułych.

Tylko jeden wniosek Przedstawicielstwa Związkowego spotkał się z negatywnym stosunkiem ze strony dyrekcji, a mianowicie propozycja obniżenia przez Zakład Transportu KGHM cen na wynajem autobusów w celach socjalnych... nawet jak niektórzy sugerowali — kosztem podniesienia opłat za transport technologiczny. Początkowo wydawało się, iż odmowa dyrekcji natrafi na ostrą ripostę, bo w tym kierunku zmierzały wypowiedzi pierwszych mówców, ale na dalszym przebiegu dyskusji zaważył głos przewodniczącego NSZZ ZG „Konrad” Ludwika Kaziowa, który uznał, iż nad tym wnioskiem mimo wszystko nie należy rozdzierać szat. Przecież ZT musi wypracować też odpowiednie zyski. Jeśli na przewożach socjalnych straci — argumentował — to będzie musiał zarobić na czymś innym, a to obciąża koszty kopalni, hut, co pogorszy ich wyniki. Nie ma więc sensu, by przesuwac pieniądze z kieszeni do kieszeni. A przecież z funduszu załogi przeznaczono po 5,5 tys. złotych na jednego pracownika, aby zasilić działalność socjalną.

„Za wygraną nie chciał dać przewodniczący NSZZ w ZG „Sieroszowice” Henryk Pawlak, który podniósł, iż usługi świadczone przez ZT są droższe niż w jednostkach zewnętrznych. A dotyczy to ma także przewożów pracowniczych.

— To prawda — zauważył inny związkowiec — tylko, że, jak wynajmujemy autokar z ZT to jest to porządnym środkiem, a nie rozlatujący się

klekot. Patrzymy więc na jakość świadczonych usług. Za to się płaci!

Przy jednym głosie przeciwnym PZ przyjęło do wiadomości stanowisko dyrektora generalnego, ale jednocześnie uznano za stosowne przywrócić się bliżej sprawie przewożów pracowniczych w II półroczu br.

Najwięcej uwagi i czasu uczestnicy posiedzenia poświęcili zapisom znajdującym się w projekcie protokołu dodatkowego nr 3 do porozumienia placowego dla górników miedzi. Taki dokument został już podpisany między dyrektorem generalnym Wspólnoty Węgla Kamiennego, a przewodniczącym FZZG i po zarejestrowaniu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej wszedł w życie w górnictwie węglowym od 1 czerwca br.

Co ten protokół wprowadza? Ano to, że podnosi się stawki plac zasadniczych. Włączono w nie też 6-tys. dodatek z tytułu rekompensat wzrostu cen. I tak np. tabela stawek plac zasadniczych dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych pod ziemią przewiduje w najniższej kategorii zaszeregowania placę dniówkową w wysokości — 1000 zł, a w kategorii najwyższej — 1872 zł.

Ogólny przeciętny wzrost wynagrodzeń zasadniczych uwzględniający wprowadzone zmiany szacuje się na około 61 proc. w stosunku do stanu sprzed wprowadzenia zmian.

Ale te podwyżki stawek plac zasadniczych nie są równoznaczne z podniesieniem górniczych zarobków. Bo jednocześnie obniżeniu ulegną inne składniki wynagrodzeń — głównie premia regulaminowa.

Jednym słowem chodzi raczej o zmianę struktury zarobku, zwiększe-

nie udziału płacy podstawowej kosztem elementów ruchomych.

Analogiczny projekt przedstawił związkowcom z kombinatu dyrektor generalny.

— Dziś — mówi R. Zbrzyzny — mamy tylko uzgodnić treść protokołu dla miedzi i porównać go z protokołem węglowym, bo o trybie wdrożenia będzie dyskusja później.

Były głosy, by nie naśladować węgla, ale przeważał jednak pogląd, że każde odstępstwo — jak to określił L. Kaziów — stanowić będzie wielki błąd.

W głosowaniu jednomyślnie przyjęto treść projektu i upoważniono R. Zbrzyznego, do podejmowania dalszych działań zmierzających do jego podpisania, zarejestrowania i wprowadzenia w życie z mocą obowiązującą od 1 czerwca 1988 r.

Związkowcy analizowali również założenia do projektu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie zakładowych systemów wynagradzania w zakładach górniczych przemysłu węglowego, górnictwa rud, górnictwa surowców chemicznych i mineralnych oraz skalników.

— To już wielki sukces — ktoś zauważył — że wreszcie potraktowano górników jako jedną rodzinę, że nie zaczyna się od węgla, do którego później podciąga się inne branże górnicze. Ale do szczegółów zgłoszono poprawki. Uznano, iż w rozporządzeniu tym winno się zagwarantować nie tylko najniższe branżowe wynagrodzenie za pracę w soboty, niedziele i święta liczone od stawek osobistego zaszeregowania, ale i dodatki z tytułu pracy na II i III zmianie. A odprawa emerytalno-rentowa wypłacana w wysokości 3-miesięcznego wynagrodzenia (obliczonego jak za urlop) nie powinna przewyższać 15-krotności najniższego branżowego wynagrodzenia w danym roku, aby — jak argumentowano — nie tworzyć kombinów.

Zaakceptowano te zasady wraz z poprawkami.

(Kcj)

DZIWNNA CHOROBA

(Dokończenie ze str. 1)

— Praca lekarza-alergologa przypomina pracę detektywa: metoda żrących, niemalże śledczych pytań, dochodzi się do źródła choroby. Dla przykładu: w przypadku alergii na pokarmy, których zewnętrznym objawem jest świerzbaczka albo pokrzywka, stosując specjalną angielską dietę, składającą się z ryżu i baraniny, które pacjent (są to dwa najmniej uczulające pokarmy) zjada przez dwa tygodnie. Tyle czasu potrzeba, by wyleczyć skórę — później można jeść kolejno: jajka, chleb, mięso. I obserwować organizm, jego reakcję. Oczywiście, do tych samych wyników można dojść inaczej, za pomocą specjalnych testów RAST, które w kraju stosuje się wyłącznie w kilku ośrodkach alergologicznych, m. in. w Centrum Zdrowia Dziecka, gdzie obecnie na swoją kolejkę trzeba czekać dwa lata. Pomijając koszt (jeden taki test kosztuje 18 tys. zł) — szkoda czasu, przez te dwa lata ja za pomocą diety zdążyć ustalić czynnik alergizujący i postawić diagnozę. Najprostszym zaleceniem jest — uniknąć ekspozycji na alergen.

— Jest to rzeczywiście proste w sytuacji, kiedy sprawcą alergii jest np. kot czy pies, biało jaj czy określony rodzaj mięsa. Co jednak można zrobić w przypadku uczulenia na pyłki kwiatów?

— Na świecie wymyślono taki sposób: w czasie kwitnienia traw, drzew i kwiatów w komunikatach radiowych podawane są stężenia pyłków i jeśli przekraczają normę (10 do 20 pyłków w m sześć, pod-

czas gdy w czasie kwitnienia jest ich 100—150 w m sześć. — przyp. bm), to wówczas chorzy nie wychodzą z domów. Szwalczarzy budują czteropiętrowe sanatoria w górach, gdzie wegetacja jest opóźniona i w miarę, jak kolejne rośliny kwitną, pacjenci zmieniają piętra, unikając bezpośredniego zagrożenia. My nie podajemy komunikatów, ale też staramy się wysyłać dzieci do sanatoriów w górach, choć nie jest to takie proste.

— Od kilkunastu lat medycyna stosuje specjalne kuracje odczulające. Na czym one polegają?

— Tak zwana hyposensybilizacja pacjentów polega na tym, że wstrzykuje się im małe dawki alergenu, na który są uczuleni, a potem dawki te systematycznie się zwiększa. W organizmie wytwarzają się przeciwciała blokujące, choroba nie manifestuje się tak, jak dawniej, a jeśli nawet, to jej przebieg jest bardzo łagodny. Pacjenci poddawani są odczulaniu przez 3—5 lat, im dłużej — tym lepiej, tym więcej przeciwciał blokujących zostanie wytworzonych.

— Czyli jest możliwe doprowadzenie do takiej sytuacji, w której dany czynnik stanie się dla organizmu zupełnie obojętny?

— Jest to możliwe, chociaż przy mocnej ekspozycji na dany alergen organizm może sobie przypomnieć, jak powinien reagować, jak dawniej reagował. Dlatego najprościej, o ile to możliwe, unikać alergenu. Szczepionki są bardzo drogie, bierze się je systematycznie, pod ścisłą kontrolą w przychodni alergologicznej i stosujemy je w przypadkach naprawdę koniecznych.

— Zajmuje się pan leczeniem dzieci i młodzieży do lat dziewięć-

nastu. Większość pana pacjentów pochodzi z Legnicy, Głogowa i Lubina, chorych ze wsi jest w tych kartach niewiele. Jakie czynniki decydują o tak licznych zachorowaniach dzieci właśnie z tych miast?

— Przygotowuję się do napisania pracy pt. „Wpływ czynników ryzyka na występowanie astmy oskrzelowej u dzieci na terenie woj. legnickiego”, po przeanalizowaniu kart kilkuset dzieci, sporządzeniu map stref zagrożenia i częstości występowania tej choroby będę mógł konkretnie ustalić pewne zależności pomiędzy stanem środowiska a częstotliwością zachorowań na choroby alergiczne. Ale przy okazji chciałbym podać kilka innych zagrożeń, szczególnie predysponujących małe dziecko do zachorowań i alergii. A więc przede wszystkim należałoby zaniechać karmienia mlekiem krowim, które zawiera pewne szczególnie alergizujące białko, nieobecne w pokarmie kobiety. Z naszych badań wynika, że prawie wszystkie dzieci astmatyczne miały skazę wysiękową, charakterystyczną dla dzieci karmionych sztucznie. Gdyby przynajmniej przez pierwsze trzy miesiące życia dziecko karmione było piersią, liczba przypadków alergii na pewno znacznie by się zmniejszyła. Drugim czynnikiem zagrożenia jest wirusowe obturacyjne zapalenie oskrzeli. Stwierdzono, że co siódme dziecko często chorujące w pierwszych trzech latach życia na takie właśnie zapalenie, zapada na astmę. Bardzo silnym czynnikiem alergizującym jest dym papierosowy, zwłaszcza gdy dziecko choruje na zapalenie oskrzeli — winę za chorobę dziecka ponoszą wówczas palący rodzice! Jeśli dziecko urodziło się wiosną, to zwiększa się niebezpieczeństwo zachorowania na katar sienny, jeśli zimą — to może być uczulone na roztocze i kurz domowy, którego wtedy znacznie wię-

cej. Kataru siennego nie należy lekceważyć, gdyż nie leczony zawsze prowadzi do astmy, która zostaje na całe życie!

— Dlaczego tak często w pana wypowiedzi powraca słowo „astma”?

— Bo jest to najczęstsza i najważniejsza forma alergii.

— A inne?

— Katar sienny, polinoza albo inaczej pyłkowica, całoroczny alergiczny nieżyt nosa, świerzbaczka, pokrzywka.

— Czym w obecnej ogólnej sytuacji braku leków leczy pan choroby alergiczne?

— W leki i szczepionki przeciw-alergiczne zaopatrzenie jest wyjątkowo dobre. Ja nie narzekam na braki. Dzięki życzliwości zaprzyjaźnionych osób otrzymuję dostawy angielskich testów, zaopatrzone jestem także w angielskie i czeskie szczepionki, w niezbędne leki. Jedyne, czego mi w mojej przychodni brakuje, to spiograf, niezbędny do badania czynności oskrzeli. Rada patronacka nowego szpitala wojewódzkiego zaakceptowała zamówienie, przyobiecano przydział dewiz, ale na razie o sfinalizowaniu zakupu nie ma mowy.

— Ma pan zamiar utworzyć przychodnię alergologiczną dla dorosłych?

— Ten wyczyn pozostawiam innym. Na razie cieszę się z tego, że po wakacjach przenosimy się do nowej i nowoczesnej przychodni specjalistycznej w legnickim osiedlu Piekary, gdzie dla potrzeb przychodni alergologicznej wyznaczono aż pięć pomieszczeń. Od października podejmie pracę drugi lekarz-alergolog i tym samym kolejka oczekujących powinna znacznie się skrócić. Inaczej rosłaby w nieskończoność...

— Dziękuję panu za rozmowę.

Rozmawiała
BOGUSŁAWA NACHOWSKA

ORGANIZATORZY

W tym roku doszli nowi organizatorzy do Lubiniskich Spotkań z Literaturą Miłosną. Najpierw akces zgłosiła redakcja „Poezji”, najpoważniejszego miesięcznika, zajmującego się współczesną poezją oraz, nieoczekiwanie i spontanicznie, redakcja najpopularniejszego dziennika dla młodzieży, czyli „Sztandar Młodych”. Tak więc organizacja wyszła poza Lubin i region. Nie tylko same działania kulturotwórcze objęły cały kraj (konkurs literacki), ale immanent merytoryczny poszerzył swoje granice. Naturalnie, stały trzon organizacyjny pozostał w Lubinie. I najpoważniejszą funkcję odegrał tutaj Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, który od kilku już lat z całym zrozumieniem dla kultury i jej potrzeb rozciąga opiekę nad Spotkaniami. Warto może przy tej okazji powiedzieć parę słów o idei mecenatu w kulturze.

W kraju utrwalił się dość konwencjonalny i schematyczny model tego mecenatu. Zwykle fundatorem wszelkich inicjatyw kulturotwórczych jest państwo, czyli administracja, a ściślej, wszelkie agendy państwowe. Zdaje się, że Lubin, zgodnie z nowszymi i dalekosiędnymi wyobrażeniami, przełamuje ten schemat. Wielkie zakłady pracy świadczą na rzecz swoich pracowników w sposób niebanalny. Na rzecz pracowników, rodzin pracowników, na rzecz dzieci i młodzieży ludzi pracujących w kombinacie. A dlaczego w sposób niebanalny? Nie ograniczają się li tylko do okazjonalnych działań typu akademickiego, czy wycieczek, już przez satyrę dostatecznie okpiomych, typu grzybobrania, czy odpoczynku nad wodą (nie czytając wódą). Kombinat, a ściślej, światło umysłu w Kombinacie, rozumieją znakomicie, że kultura, to nie tylko festyn i piłka nożna. Rozumieją, że sfera kultury obejmuje całe codzienne życie człowieka. A trudno sobie wyobrazić człowieka kulturalnego bez znajomości książki, filmu, teatru, czy współczesnej plastyki. Poprzez sztukę człowiek nie tylko zaspokaja swoje ambicje intelektualne i emocjonalne, ale uczestniczy również w życiu innych ludzi. Mecenasi z KGHM przełamują też inny schemat, a mianowicie w relacji między ludźmi, między tymi, którzy wytwarzają dobrą materię, a tymi którzy wytwarzają dobrą kulturę w sferze duchowej. Otóż poważny mecenas, jakim jest KGHM oddaje działaczy kultury i organizatorów Lubiniskich Spotkań z Literaturą Miłosną pełnym zaufaniem, co nie jest dziś takie powszechne w naszym biurokratyzowanym porządku. Zmiana nastawienia do ludzi kultury, to zasadnicza zmiana społecznego uczestnictwa w działaniach na rzecz miasta, regionu czy kraju.

Dobrze, że ten przykład daje Kombinat, rozumiejąc, iż sprawami fachowymi winni zajmować się fachowcy. Niestety, nie widzi tego często nasza biurokratyzowana administracja, w której nie raz rządzi niekompetencja i nieufność do nowatorskich poczynań. Pomylić się można zawsze, ale ryzykować trzeba umieć. Mądry mecenas, jeśli chce mieć jakiegoś dalekosiędnego korzyści, umie ryzykować. Krótkowzroczny administrator boi się ryzyka jak ognia, a w kulturze szczególnie się tego boi, bowiem kultura, obok swoich wymiennych korzyści, ma także niewymierne i pozaczasowe. Do takich należą korzyści wynikające z uczestnictwa w życiu literackim, plastycznym, muzycznym, czy teatralnym.

Podkreślam wyjątkową rolę w tej grze o przyszłość naszego spo-



Inauguracja „Spotkań” — BWA Lubin.

łeczeństwa wielkiego przedsiębiorstwa, huty, fabryki, kombinatu, nie dlatego, że chce schlebiać jakimś grupie ludzi, jestem daleki od tego, uważam tylko, że Lubin staje jakby na czele nowych kierunków w kulturze, w sposobie mecenasowania. Możliwe, że pewnego dnia przykład Lubina stanie się wzorcowym przykładem. Za chwilę będziemy wyciągać z tego wnioski. Na razie oddajmy sprawiedliwość KGHM, bez którego ani myśleć by nie można o ambientniejszym i szerszym, ogólnopolskim działaniu na rzecz kultury. Niestety, lokalne władze administracyjne nie są jeszcze w stanie ogarnąć dalszej perspektywy w kulturze i pewnie dlatego ich obecność w inicjatywie lubiniskiej jest bardzo ograniczona. Tak więc obok KGHM to ogólnopolskie wydarzenie wspierali w tym roku: Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubiniskiej, dzięki któremu, a ściślej, dzięki ludziom dobrej woli tego towarzystwa, można było wiele spraw merytorycznych i technicznych sprawnie przeprowadzić, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, z całym sztabem ofiarne poświęcających się pracowników tej placówki oraz redakcje „Poezji”, i jak się rzekło, „Sztandar Młodych”. I my w miarę możliwości staraliśmy się organizatorom pomagać. W sumie, organizacja IV Lubiniskich Spotkań z Literaturą Miłosną w zasadzie przebiegała bez zgrzytów. O kilku oświadczeniach powiemy niżej.

PROGRAM

Program lubiniskich Spotkań był tak skonstruowany, żeby jak najwięcej i w jak najbardziej różnorodny sposób, mieszkańcy miasta i goście z całego kraju, mogli uczestniczyć w działaniach literackich i kulturotwórczych. Ogniwem spajającym czytelników, odbiorców ze światem literackim był konkurs na wiersz i opowiadanie o tematyce miłosnej. Ten jedyny w swoim rodzaju konkurs w kraju, znowu zwrócił uwagę kilkuset poetów i prozaików w Polsce na Lubin. Blisko tysiąc wierszy i opowiadań, nadesłanych na konkurs świadczy o jego nieustającej popularności. Nieco ostrygi zapędy zagranicznych twórców, którzy rok temu nadesłali swoje prace aż z siedmiu

krajów Europy i Afryki, bowiem, jak podejrzewamy, zrozumeli, że w konkurencji krajowej bardzo trudno wejść do ścisłej „czółówki”. Nie zlekli się jednak nasi debiutanci i nie tylko debiutanci. W szranki stanęli dojrzały twórcy i zupełnie młodzi poeci, a nagrody zdobyli członkowie ZLP i pisarze stawiający pierwsze kroki. Nas, lubinian, szczególnie cieszy, że w tej rywalizacji o miano najlepszego poety w konkursie, swoje dobre miejsce zdobył

go, malarze, fotograficy, chórzysci.

Lokalni twórcy czytali swoje utwory, a Janusz Koniusz, którego cała rodzina należała do stanu górniczego i Stanisław Srokowski, długo rozmawiali o wierszach, kulturze, o śpiewaniu, malowaniu i graniu. Chórzysci śpiewali piękne pieśni, a malarze pokazali nam dużo oryginalnych i barwnych obrazów. Nie zabrakło dyrektora kopalni ZG „Lubin”, co już staje się dobrą tradycją.

NOWY KROK

ANDRZEJ WRZOS

Andrzej Mularczyk, z którym wiążemy większe nadzieje. A niełatwo było się znaleźć w grupie laureatów. Jury było ostre, surowe i tępiące wszelką grafomanę. Andrzej Mularczyk stanął po raz kolejny wśród najlepszych poetów tej rywalizacji.

Drugim ważnym ogniwem, może najważniejszym, były liczne spotkania autorskie, warsztaty twórcze i wieczory dyskusyjne. W sumie było ich ponad 40, każdy z szesnastu pisarzy przybyłych na naszą imprezę, spotykał się przynajmniej dwukrotnie ze swoimi czytelnikami, a niektórzy nawet czterokrotnie. Spotkania na ogół były udane, niektóre bardzo udane, czy wręcz znakomite jak choćby spotkanie w Międzyzakładowym Górniczym Domu Kultury w Lubinie. Zresztą, kilka spotkań było tak dobrze przygotowanych że sami poeci i prozaicy spoza Lubina byli zdumieni ich poziomem. Co nie znaczy, że zabrakło źle przygotowanych, lub zupełnie nieprzygotowanych. Twórcy jednak z uznaniem mówili o kontaktach z czytelnikami. Rok temu bohaterem był klub „U Walerka”, w tym roku, jak się rzekło, wszelkie rekordy pomysłowości pobił MGDK, ze szczególnym uwzględnieniem ZG „Lubin”. Sam miałem okazję obserwować to spotkanie. Sala była wypełniona po brzegi uczestnikami. Znajdowali się tam górnicy, żony górników, uczniowie, twórcy z robotniczego ruchu kulturalnego,

dyrektor, Kazimierz Ziaja, wraz ze swoimi zastępcami i członkami organizacji społecznych i zawodowych, bacznie się przysłuchiwał rozmowom, a także kilkakrotnie brał udział w dyskusji. Było w tym spotkaniu wszystko

i święto, i praca, i rozmowa, ceremonia, i swoboda, i naturalność. Okazało się, że spełnili marzenia organizatorów, że dostrzecz do robotniczych załóg, że by porozmawiać o ważnych sprawach życia i pracy, kultury i obywatelstwa. I wszystko to się stało. Pani Peter, kierowniczka MGDK, wiedziała jak rzecz całą zaaranżować, a właściwie, to życie samo jakby tutaj wyreżyserowało spotkanie twórców z ludźmi podobnymi duchowo. Trzeba było jednak aż trzech lat, żeby w Lubinie doszło do takiego spotkania. Górnicy, którzy są wrażliwi na różne przejawy życia kulturalnego w tym na słowo i na muzykę sami demonstrowali wagę literatury, wagi kultury. Najlepszy dowód, że nie trafiliśmy w próżnię. Konsekwencją tego spotkania było i to, że następnego dnia twórcy z Warszawy i Wrocławia znowu się zjawili w MGDK i podziwiali tym razem prace malarzy złączonych przy tej placówce. Grupa twórczej MGDK prowadzi nasza debiutantka, Janina Konarnicka.

Starannie przygotowane były spotkania w Młodzieżowym Domu Kultury, w klubach „U Walerka” i w „Naszej Chacie”, w wie-

uch i internatach, w Lubinie w Legnicy, a także w innych miejscowościach.

seksja literacka bardzo ożywiła umysły i serca. Referaty i tak wiele atrakcyjnych i ciekawych zagadnień, że dyskusje trwały jeszcze długimi godzinami po sesji. Niemal wszystkie wzbudziły emocje. Wypienia się sztywno podzieliły głosy. Andrzej Gronczewski, jak i spokojny, liryczny głos Barana, referat Tadeusza Słobianki o innej miłości, jak i wiersz Kazaneckiego o poezji w Swirszczyńskiej, Waldemarskiego o miłości i demotywacji Srokowskiego, jak i w prozie Ziemiannina o tragicznym losie Georga Trakla. Północni nikt siłą nie organizowali, a mimo to w większości przypadków sala była pełna. Mówiło w przyszłości nieco na zmianę godzinę sesji popołudniowej. Ale nawet tuż po odczytach sporo ludzi chciało wiedzieć, co się dzieje w literaturze. Swoboda i żart, dowcip i ironia, splatały się z sobą, była jakby pokazową lekcją polskiej kultury dyskusji i nieformalnego traktowania problemów miłosnej. A goście zagraniczni nawet sesję za zjawisko spotkań w ich doświadczeniu twórczym. To niemała powołała.

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

do ich sporo, recitale, kabinowe wystawy plastyczne, fotografie, przeglądy filmowe, turnieje poetyckie. Każdy mógł sobie wybrać. Wokół literatury przysłała się bogata paleta barw i dźwięków. To też dodatkowy element kulturowy w Lubinie. Galeria BWA stanęła na wysokości zadania, przygotowała wystawę tematycznie bliską Erosowi, interesną i ciekawą estetycz-

a granicy sztuki i życia towarzyskiego okazała się ekspozycja fotografów z poprzedniej sesji Spotkań, autorstwa Jerzego Kosińskiego. Sporo zdjęć przyciągało uwagę gości, niektóre pewnie zaginęły, gdyby nie czujność pracowników KMPIK-u w Lubinie. Dodatkową atrakcją rocznych spotkań było wideo, pośrednie relacje z trwających dopiero co ukończonych działań. Ten dokument filmowy sam w sobie dobrze świadczy, oddając atmosferę literackich dyskusji i pokazuje Lubin jako miasto interesowane rozwojem kultury i ile stworzy mu się ku tej szansę.

ocnym punktem był także festiwal wydawnictw TMZL, który, jedyny kiermasz tego

TOMIK

sobne miejsce trzeba poświęcić zbiorowi wierszy nagrodzonych poetów. Błyskawicznie, nie w trzy tygodnie, w niespełna miesiąc, TMZL potrafiło dać do autorom ich wiersze w postaci książek. Lepszego prezentu nie można było wymyślić. Było logiczne zakończenie konkursu literackiego. Proza zaś stanie się już się stała, także samo jak i (zja) materiałem dla „Polskiej dzi”. Nasi więc czytelnicy będą lub będą pierwszymi, którzy przeczytają najnowsze opowiadania i najnowsze wiersze (w zasadzie), generacji rców. Zanim się ukazuje książka, czy prozaika, na naszych łamach mieszkańcy Lubina będą mogli zapoznać się z wszystkim, co dopiero nadejdzie po wielu latach z wydaw-

nictw. Warto choćby dla takiego kłosa znaleźć metodę poznania współczesnej literatury.

GŁOS AMORA

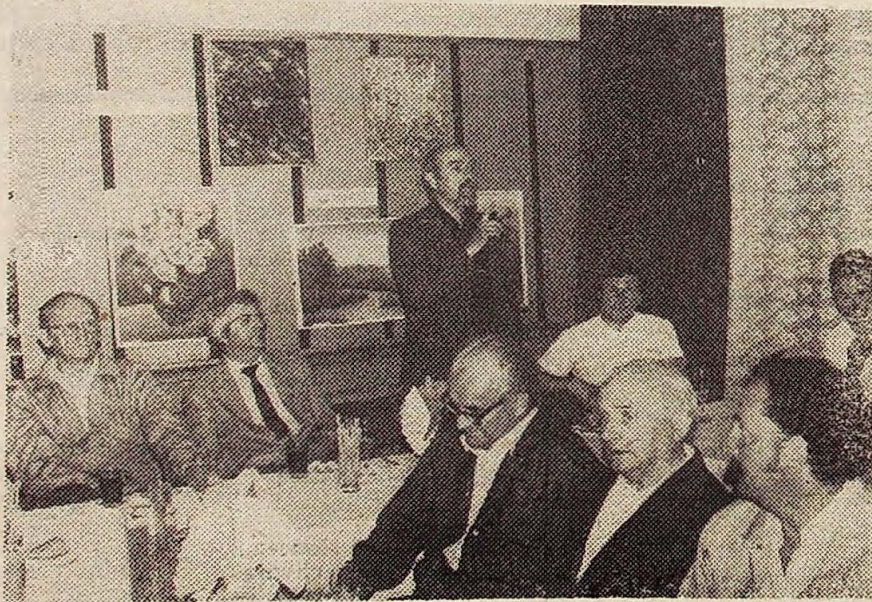
Literackie Spotkania miały też inny dokument, własny organ, czyli „Głos Amora”, wydawany przez dra St. Tokarczuka.

Ukazały się aż cztery numery „Głosu”, nieco frywolne, nieco ironiczne, ale mamy nadzieję, że pewna kultuńska część odbiorców przebiega się przez surowy nieraz dowcip autorów. W sumie „Głos Amora” ośmielał do bardziej otwartego spojrzenia na problemy życia erotycznego. Podobną zresztą funkcję pełniły referaty na sesji oraz długie dyskusje.

GOŚCIE

W tym roku przybliżyli do nas goście z Kijowa, pocika i tłumacza, Tamiła Słobiankiuk oraz prozaik i tłumacz, Leonid Czaldranian. Oboje brali aktywny udział w pracach literackich w spotkaniach, w dyskusjach. Zbierali materiał do antologii polskiej poezji i nowelistyki. Poznawali naszych pisarzy. Wnieśli swoje spojrzenie na problemy literatury, a niektóre ich spotkania trwały i po cztery godziny. I pewnie trwałyby dłużej, gdyby nie inne obowiązki, jakie ich czekały.

Tak więc, poza naszymi polskimi gośćmi, Józefem Baranem, Adamem Ziemianninem z Krakowa, Krzysztofem Gąsiorowskim, Andrzejem Gronczewskim, Alicją Patcy-Grabowską, Tadeuszem Olaszewskim z Warszawy, Wiesławem Kazaneckim i Waldemarem Smaszczem z Białegostoku, Gerardem Górnickim z Poznania, Lilian Seymour, Kazimierzem Koszalskim i Stanisławem Srokowskim z Wrocławia, Januszem Koniuszem z Zielonej Góry, czynnie uczestniczyli w Spotkaniach Literackich goście z ZSRR. To nowe zjawisko Spotkań.



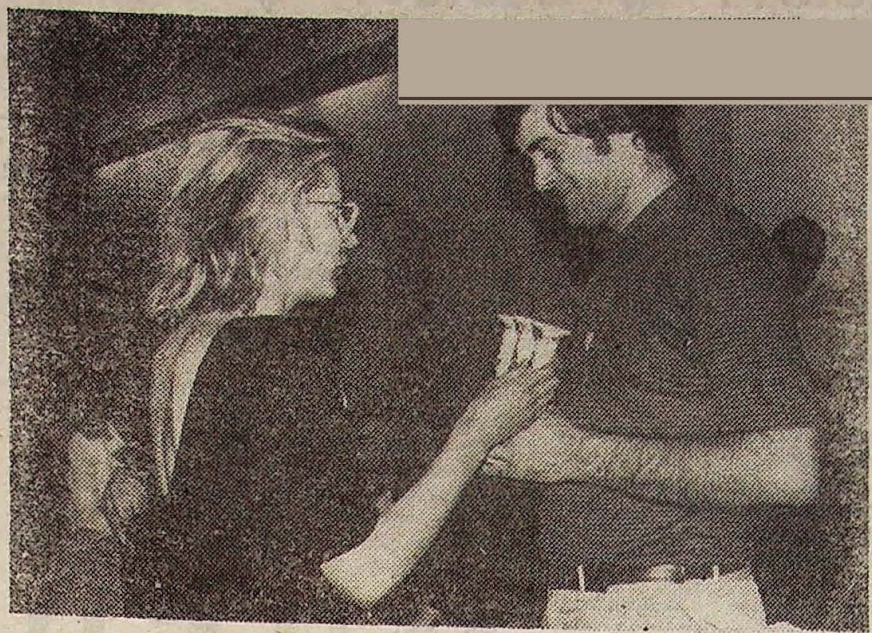
Pisarze wśród górników — MGDK Lubin.

Zdjęcia J. Kosiński

SŁABOŚCI

Kilku pisarzy, na których liczyliśmy, nie przybyło. Choroby lub wyjazdy zagraniczne uniemożliwiły im przybycie do Lubina. Szkoda. Przybyli, jak rzekliśmy, za to inni. Nie udało się spotkać w Głogowie, gdzie pocika przybyła i nie zastała nikogo w bibliotece. Wstyd. Nie po raz pierwszy biblioteki są nieprzygotowane.

Nie udało się również dwa spotkania literackie w Legnicy, gdzie transport przybył za późno, a z powodu niedyspozycji



Andrzej Mularczyk odbiera nagrodę „Sztandaru Młodych”.

jednego z pisarzy, nie doszło do spotkania z młodzieżą. Należy w przyszłości lepiej koordynować dojazdy twórców. I dolożyć wszelkich starań, żeby wszystkie zaplanowane wieczory, czy poranki poetyckie odbywały się zgodnie z programem. Wprawdzie na ponad 40 spotkań, trzy spotkania nieudane, to znowu nie tak źle, ale mogłoby się i bez tego obejść. Zabrakło kiermaszu książki, szerzej ekspozycji prac malarskich w centrum miasta.

LUBZIE

Wiele życzliwości, poświęcenia i dobrej woli widzieliśmy w domach kultury, szkołach, klubach i innych placówkach. Sztab organizatorów z KMPIK-u i TMZL pracował niemal jak precyzyjny mechanizm. Tyle ofiarności nie spotyka się aż tak często. Pisarze czują się w Lubinie dobrze, bo wiedzą, że w zasadzie organizacja nie zawodzi. Miasto dojrzało do ogólnopolskich działań, a kto wie,

PRZYSZŁOŚĆ

Jaką mają przyszłość LUBINSKIE SPOTKANIA Z LITERATURĄ MIŁOSNĄ? Zdobyły już one sobie uznanie w kraju. Ożywiły miasto. W spotkaniach z pisarzami brało udział bezpośrednio kilka tysięcy ludzi.

Powoli przełamuje się schemat myślenia o Lubinie, jako tylko o mieście miedzi, niezdolnym do stworzenia własnej koncepcji życia kulturalnego. Miasto zyskuje swój specjalny kształt w formowaniu się nowych zjawisk kultury. I nie idzie tylko o ilość przeczytanych książek. Sprawa jest znacznie ważniejsza. Idzie o nowy sposób życia. O podniesienie miasta z nudy, niemocy twórczej, o nadanie mu nowych impulsów aktywności. Coraz lepiej rozumieją to sami górnicy, o czym świadczyło spotkanie w MGDK w Lubinie. Kilkanaście tysięcy mieszkańców regionu pozna twórczość naszych gości za pomocą naszej gazety, a pewna część czytelników w Polsce zapozna się z owocami konkursu z innych czasopism. Radio i prasa poinformują kraj o naszych wysiłkach. Młodzież przeżywa swoją przygodę ze sztuką. Poeci i prozaicy regionu mają rzadką szansę konfrontacji swojej pracy z pracą doświadczonych kolegów. KGHM dowodzi, że może podejmować nowatorskie działania w obszarze kultury. Przełamuje się pewne konserwatywne sposoby myślenia o życiu i świecie. Mieszkańcy miasta mają przez pewien czas możliwość wyboru wartości kulturowych niebanalnej klasy. Mało? Można listę korzyści ciągnąć.

A jednak pojawiają się myśli, że może by przerwać Spotkania. Wydział Kultury UW w Legnicy wręcz zaanonsował, że wspierać będzie Lubin tylko co dwa lata. A więc pierwszy głos, żeby z takim trudem budowaną wartość przerwać. Buduje się kulturę trudno, bardzo trudno, lata i wieki całe. Ale niszczyć można łatwo. Mamy nadzieję, że miastu nie zabraknie odwagi i dojrzałości, żeby kontynuować Spotkania. Jeśli natomiast by doszło do tego, że ktoś zechce przerwać tę budowę konstrukcji kulturalnej w mieście, chętnie powiemy kto. Na razie wierzymy, że KGHM, tak jak dotąd, nadal będzie mecenasem działań na rzecz swoich pracowników i tych wszystkich, którzy pragną aktywnie uczestniczyć w życiu kulturalnym kraju, mieszkańców Lubina i regionu.

Lubińskie Spotkania mamy za sobą, ale przyszłość miasta w kulturze to wciąż problem otwarty.

DEBIUTY ◆ DEBIUTY ◆ DEBIUTY ◆ DEBIUTY ◆ DEBIUTY

— Mam, coś podjechało pod dom — brązowy Polonez zatrzymał się przed bramą.

— Ojej, to pan Janek i pani Basia, Ewa i Magda też są — Anka najwyraźniej ucieszyła się tą niespodziewaną wizytą. — Ciekawe, kiedy wrócili, kupili na pewno masę bombowych rzeczy. Ewa obiecała mi przywieźć pisaki, chyba przywiozła? — Anka paplała pospiesznie, rozczesując palcami kucyki. Chwilę potem już ćwierkała na podwórku, witając się ze znajomymi.

— Opalona na brąz — pomyślała z zawiścią matka, przez szybę taksując wzrokiem panią Basię.

— Jak tam było, Basienko, musisz mi wszystko opowiedzieć. Przede wszystkim, kiedy wróciliście?

Z zachwyconych „ochów” i „achów” nie przebiła nawet cień ukrytej zazdrości. Panie plotkowały przy kawie, panowie raczyli się zagranicznymi papierosami.

— Świetne, naprawdę świetne — zapewniał pana Janka ojciec.

— Przywiozłem ci karton, zostały w samochodzie — łaskawie zrewanżował się pan Janek.

— Och, dzięki stary, ale nie trzeba było, przecież to wydatek...

— Głupstwo — z miną lorda uciął przyjaciel.

Dziewczynki dzieliły się wrażeniami chichocząc bez przerwy.

— No, nie! Wróciliście we wtorek i dopiero teraz się pokazujecie? — matka była święcie oburzona. — Ale opowiadajże, jak tam było, jak oni żyją?

Do przykrej duszności, zaprawionej zapachami ze stołu, dołączyło jednostajne brzęczenie.

— Znowu te muchy — ojciec z niesmakiem spojrzał na matkę.

— Doprawdy nie wiem już, co robić. Czasem mam wrażenie, że one przenikają przez ściany. Nawet siatki w oknach, nie pomagają. Wystarczy na moment otworzyć drzwi, a już wdierają się całe ich roje.

— To przez ten upał — współczująco solidaryzuje się z rozprawą matki pani Basia. — Ale, kochanie, mam na to lekarstwo. Przywiozłam kilka kulek na

muchy. Tak, wiesz się taką kulke na lampie, mucha na to siada i od razu spada. Podrzucę ci dwie, albo trzy do pracy.

— Człowieku, to się w głowie nie mieści, jak ludzie tam żyją. Wszędzie czysto, nie da pomyslenia, żeby ktoś rzucił niedopałek na ulicę. A jakie wacunki pracy, aż się chce przychodzić do zakładu. No, i przede wszystkim tam się opłaca pracować — ojciec chłopał całym ciałem wywody pana Janka.

Jedną z much, rozszuchwalona zastojem przy stole, spikowała na półmisek z wędliną. Wędrując po jego obwodzie przystawała co chwilę, smakując tłuste drobinki. Po chwili wytarła lepkie nóżki o chleb, a potem ległowym lotem

— Mucha pijaczka — zanosił się od śmiechu Ewa i Ania.

— Wypuść ją, przecież się utopi — nieśmiało wtrąciła Magda.

— Właśnie o to chodzi, mala — poinformowała młodszą siostrę Ewa.

— Oj, ta moja Magda, zawsze się nad wszystkim lituje. Mówię ci, obejdzie na drodze każde stworzonko każdego robaka i jeszcze ostrzeże innych, żeby broń Boże, nie nadeptać. Czasami to aż się o nią boję, jak sobie poradzi w życiu?

Mucha rozpoczęła obłędny tańiec. Przerazone skrzydełka odbijały się od ścianki do ścianki kieliszka, ocierając się czasem o zaciśniętą dłoń Ewy.

Basia chrząknęła bardzo jednoznacznie.

Tymczasem Magda zamariała w bezruchu, bojąc się, że zwróci uwagę znowu chichoczącej Ewy.

Mucha jakimś cudem dowiosła do szklanej ścianki i powoli, bardzo powoli wspinała się do góry. Skrzydełka ciasno przylgały do szkła i najwyraźniej utrudniały marsz, ale lepkie nóżki pracowały wytrwale. Już była na brzegu kieliszka, lecz polecieć nie mogła, mokre skrzydełka otuliły szczelnie maleńki korpus. Magda omal się nie udusiła, zdawało jej się, że może zwrócić uwagę Ewy nawet oddechem.

— Mówię wam, żałujecie, że nie pojechaliście z nami. Naprawdę warto było.

„Pewnie, że żałuję, ty tłusty wieprzu — pomyślał ojciec — pojechałbym z całą pewnością, gdybyś mi nie sprzątnął przydziału sprzed nosa”. „A żebyś wiedział, bezczelny typku, że jeszcze pojedziemy, nakupię takich rzeczy, że Basiuni oczy wyjdą na wierzch” — matka podjęła myślowy wątek ojca.

— Ależ my spędziliśmy cudowne lato na Mazurach. Doszliśmy do wniosku, że Ania najpierw musi poznać własny kraj, na zagraniczne wyjazdy musi jeszcze trochę poczekać.

Mucha pelzała już po stole, znacząc ślad mokrym szlaczkiem. Musiała być strasznie zmęczona, bo chwiała się jak pijana.

— Ale swoją drogą, lepiej, że wysłali Janka, przecież żadne z was nie zna języka — panią Basię gryzły chyba resztki sumienia.

— Świnia, świnia, świnia... — wrzeszczała Magda zaciskając pięści.

Na twarzy pani Basi odbiło się nieskończone zdumienie. Magda wybiegła z pokoju.

Ewa podniosła kieliszek i zdziwiona spojrzała najpierw na rozgniecioną muchę, a później na otwarte drzwi.

(Lauratka konkursu literackiego uczniów szkół średnich w Legnicy-88 — uczennica III kl. LO w Złotoryi).

MUCHA

KATARZYNA MATLA

przeniosła się na wilgotne ścianki kieliszka pani Basi, na dnie którego złocono się słodkie wino.

— Największy szok przeżyłem w toalecie, tak, w zwykłym miejskim szalecie. Kiedy otworzyłem drzwi, w pierwszej chwili pomyślałem, że się pomyliłem. Wyobraź sobie, wszędzie lustra, wygodne fotele, z boku kanapka, a ni śladu zapachu normalnych ubikacji, a wszystko tak czyste, aż nierzeczywiste. Podchodzę do kabiny, a tu biegnie jakaś kobieta ze ściereczką w ręce, otwiera mi drzwi, wyciera sedes i uśmiechnięta zaprasza gestem...

Tymczasem mucha postanowiła zaczerpnąć wprost ze źródła obfitości i zanurzyła główkę w lepkiej cieczy na dnie kieliszka. Ewa tylko na to czekała. Szybko przykryła kieliszek dłonią i triumfalnie wrzasnęła:

— Mam ją!

— Mucha! — jęknęła tylko matka.

— Wie, co, dobre — stwierdził autorytatywnie pan Janek.

— ...zupełnie nie potrafią się ubierać, kompletny brak gustu...

— Ale wytrwała ta mucha — Ewa z zacięciem wpatrywała się w oszalałą istotkę.

— Zamieszaj wino, jak zmoczysz jej skrzydełka, utopi się — pan Janek zawsze służył dobrą radą.

— Ewa... — Magda miała lzy w oczach.

Owad unosił się na powierzchni płynu i z góry wyglądał jak wtopiony w lśniące lustro. Ale od dołu widać było bezradne, kruche nóżki na próżno szukające oparcia.

— A jakie tam dają piwo, bracie. W puszkach, butelkowane, w kuflach, wprost z wielkich kadzi, czego dusza tylko zapagnie.

— A kobiety? — ścisząc głos zapytał ojciec.

— Ee, jakies' takie..., nie ma to jak kufel ich piwa i nasza dziewczyna — tu pan Janek mrugnął uwodzicielsko w stronę matki. Ojciec udał, że tego nie zauważył, matka się zaczerwieniła, a pani

POEZJA

ROBERT LOSIAK

Z tysięcy kolorowych widokówek które oglądam codzień wybrałem tę jedną: mały obrazek usychającego żdźbła trawy na przydrożnym kamieniu. Widziałem go ułamkiem oka. Ale to właśnie on był mi przeznaczony.

Poszedłem dalej — biegł za mną piskliwym szeptem. Jakby chciał się wcisnąć w szparę między zębami.

Pomyślałem: czy naprawdę chcesz żyć dłużej niż kłęby morskiej piany łuki katedr pejzaże zachodu?

A on uśmiechnął się do mnie

z politowaniem

PAMIĘCI MOJEGO DZIADKA

Dziadka nie ma. Pojechał na wieś. Przywiezie znowu świeżych jajek i worek ziemniaków tak wielki jak góra lodowa. Dobrze jest widzieć go sapiącego radośnie rozdającego skrobiowe dobro. Dziadek zakwita obfitością konfitur i kiszonych ogórków. Lekliwie chroni swój podziemny skarb: siedzi schowany w rzędach słoików. Dziadek w kryształowych w kandelabrach muzyce w tajemnicy istnienia

Zaklina słońce w poziomkach aż do zimy ukrywa każdą kroplę życia: ugięty obfitością tworzy wiosnę ze strąków suszonych sliwek z celulozowych warkoczy

Dziadka nie ma. Dziś rano ukrył się w piwnicznej baśni. Będzie wyjadał konfitury. Będzie otwierał zamknięte znaczenia. Pomału smak dziadka nie ma.

Nadpoczął tajemnicę

O! Właśnie zaszło słońce... A jeszcze przed chwilą tak dobrze było rozumieć miłość zaklętą w jaśnieniu. Siedzę na gałęzi i milczę sam do siebie. Nie lubię nocy — lubię rysować a tu nie ma światła. No więc jak można bez morza ucha strachu przecież nawet ręki — roztopiła się razem i już tylko wspomnienia o jutrze pozwalają mi wierzyć

Jak to było jutro. Aha — wszędzie słońce wszędzie świat zeskoczę z gałęzi i pozbieram się siebie rozsianego

zapuszczonego w malinach. I będzie ręka! I będzie ręka? Ręka lata wroblem. Czy zdązę ją dogonić? Czy zdązę ją dogonić jak myślisz, jak myślisz, Joanno?



RZECZ MIŁOSNA

MIL BIELA



Z perspektywy przeszło czterdziestu lat trudno w to uwierzyć, szczególnie ludziom młodym... A jednak tak — tragicznie było. W 1945 roku, jeszcze przed zakończeniem wojny, przed 9 maja, trwały aresztowania uczestników Powstania Warszawskiego, żołnierzy Armii Krajowej, zapadały wyroki, kary śmierci. Doprawdy ciężko to dzisiaj pojąć, zrozumieć, wyobrazić sobie. Piszę o tym wszystkim Bronisław Troński w swej powieści-dokumentacji „Jest pan wolny”. Akcja utworu rozgrywa się w latach 1944–56, od momentu dogorywania Powstania Warszawskiego po Gomułkowski Październik. Książka odsłania polityczne mechanizmy szafowania ludźmi, mówi o wyrefinowanej podłości i najpiękniejszej miłości do tej, której na imię Maryla, i do tej, której na imię Polska.

Troński umiejętnie połączył literacką fikcję z autentyzmem wydarzeń, spraw, osób. Zabieg ten pod piórem wytrawnego autora (Troński jest pisarzem legitymującym się wieloma wartościowymi książkami, m. in.: „Tędy przeszła śmierć”, „Na Dachy Świata”, „W cieniu nadziei”) przyniósł rezultat nie budzący zastrzeżeń, sprawia-

jący czytelnice satysfakcję, szczególnie w okresie odsłaniania białych plam.

Osobiste losy, wpisane w dziejącą się historię Polski. Troński stworzył miniepopcję, nazywając ją „Jest pan wolny”. Do czego? Do nowych zmagania, z pewnością, bo w Polsce nie może być inaczej. Tutaj bowiem wszystko zmienia się ustawicznie, jak pory roku. Ten ustawiczny ewolucjonizm może męczyć, ale sprawia, że w tym kraju obywatelskie drzemki są niedopuszczalne.

Bohater Trońskiego woła: „To mnie rozstrzelano na progu wolności, ukrzyżowano, kiedy wkraczałem w dojrzałe życie. Skazano mnie na śmierć, nie udawadniając żadnej mojej winy. Posłużono się nikczemnymi donosami, w których były tylko kłamstwa i oszczerstwa. Nikt nie słuchał moich wyjaśnień, nikt nie chciał tych wyjaśnień, one nie były nikomu potrzebne. Potrzebny był wyrok na mnie, na rzekomego wroga własnej ojczyzny”. Prawdy Jana Wilczyńskiego — Bolesława Zdanowskiego są gorzkie, są bolesne, nie mogą być zapomniane, odłożone ad acta. My wszyscy je dziedziczymy i jest to ojczyzniany spadek. Nie każdy miał szansę ucieczki z transportu do Wronek. I o tym trzeba pamiętać. To jest właśnie ojczyzniany spadek. Dała i daje go Polska.

A powstańcza Julia? Jaki był jej los?

Maryla Witkiewicz — bo tak ją nazwał autor — przeżyła jaleką drogę z Wilna na deski stołecznego teatru. Została cenioną aktorką, ale nim to się stało, było przeżycie dziesięć lat wyrzeczeń, pracy, sytuacji skrajnych, chodzenia po ostrzu polskiej historii. Ale przede wszystkim była miłość i jej niewidzialna korona: wierność. Kto ją dzisiaj nosi? Śmiechu warte takie pytanie. Maryla umiała ją nosić. Czekala na swego Jana i — jak zapewne chcieli wszyscy czytelnicy tego dokumentalnego romansu — doczekała się!

Czyżby Bronisław Troński był aż tak odważny, aby lansować stary model miłości? To pytanie jest piękne. Przynoszące chyba radość pisarzowi?

Więc na zakończenie tych uwag o „Jest pan wolny” szczypta soli. Odnosi się bowiem uzasadnione wrażenie, że od połowy książki pisarz jakby zaczął przyspieszone streszczenie wydarzeń, powstał raczej konspekt niż udratyzowana epicka wizja. Nie wyszło to na dobre tej interesującej powieści. Troński ma wiele do powiedzenia z racji bogactwa swego życiorysu. Niech nie trzyma tego w zanadrach pamięci. Niech będzie pisarstwo hojne.

Bronisław Troński: „Jest pan wolny” — Czytelnik, Warszawa 1987, str. 216, cena 290 zł.

EROTYKA W TEATRZE

MICHAŁ TARNOSKI

Kończy się kolejny sezon działalności Teatru Dramatycznego w Legnicy. Codzienny rytm pracy teatralnej wkrótce ustanie. Ale zanim to nastąpi trwa wyścig z czasem. Termin ostatniej premiery „Opery za trzy grosze” w sezonie 1987/88 został wyznaczony na 3 lipca 1988 roku. Główne role reżyser spektaklu Józef Jasielski powierzył: Danucie Kołaczek (Polly), Mirosławie Olbińskiej (Jenny), Jerzemu Przewłockiemu (Macheath). Całość spektaklu pomyślana jest jako „rock opera”. Czy inscenizacja ta będzie wydarzeniem sezonu — oceni publiczność.

„Operę za trzy grosze” Bertolt Brecht napisał w 1928 roku, na kanwie „Opery żebraka” angielskiego

pisarza Johna Gaya pt. „The Beggars Opera” (1728) czyli „Opera żebraka”. Gay ostrze swojej satyry kieruje nie przeciw złodziejom, dziewczkom, ale stanom wyższym, sprawcom nędzy i zepsucia.

Ale wróćmy do B. Brechta, szukając sukcesu finałowego i niezależności, wybrał „Operę żebraka” — jako wzór do przetworzenia, bowiem wiedział, że wznowiona w Londynie cieszy się ogromnym powodzeniem. Elisabeth Hauptmann tłumaczyła tekst z angielskiego, dostarczając surowca pisarzowi, który na tej kanwie pisał swój własny utwór. Dodając postać Tygrysa Browna, szefa policji oraz Jany, która śpiewa najpiękniejszą balladę sztuki. Napisał

również zupełnie nową scenę, której nie było u Gaya: wesele Mackiego i Polly. Bohater sztuki, Mackie Majcher ma w sobie coś z championa sportowego, gangstera i bohatera podziemia. Brecht do „Opery” wprowadził erotykę. Był to istotny element życia lat dwudziestych ówczesnego Berlina. Inflacja i nędza sprzyjały prostytucji. Powstawały domy publiczne i kabarety z nagimi tancerkami.

B. Brecht docenił też popularność jazzu. Wprowadzając do „Opery” jazz, osiągnął dwa cele: nadał sztuce charakter teatru muzycznego i po raz pierwszy w Europie wprowadził jazz na poważną scenę. „Opera” przyniosła B. Brechtowi pieniądze i sukces, zdobyła Niemcy i świat. W stolicy musicalu — Broadwayu, szła bez przerwy siedem lat przy wypełnionej sali.

Jak będzie w Legnicy, zobaczymy!

RYSZARD GRUCHAWKA

OPERACYJNY STÓŁ

Kolejny harmonogram by przesłać kolejny kawałek amputowanej ziemi jutro na poligonie zamieni się w pocisk odkrywają że kopalnia się broni bo odda im zmiażdżone zwłoki chirurga który porwał się na nieuchwytną ciemność gołymi rękoma.

BEZ CUKROWEJ WATY

Znów powiesił się nad sedesem Ktoś nad nie splukanym smrodem sprzątaczkę mówią szepem że był to kopnięty poeta bez dowodu osobistego i pieniędzy na życie zostawił długi dwie brudne koszule wesolą kochankę bo myśli że zrobił to przez nią On miał po prostu dosyć swoich wierszy o skrzyżowaniu dróg publicznych.

CREDO DO IV OGÓLNOPOLSKICH SPOTKAŃ Z LITERATURĄ MIŁOSNA

Cudów nie żądam bo i jak bym śmiał ja udowodniony światu jako człowiek

wkopany w ziemię z jasnowidzącą lampą zawrócony z drogi po litr sześciennego świeżego powietrza

bo znam wiosenny zapach wymiatanego kurzu z domu

tutaj zaczyna się raj teraz mogę znaleźć w zupie nawet włos kobiety ale wszy łażące po kołnierzu nie wybaczyłbym nawet sobie.

PATRIOTYZM

Jeżeli walczyłem o coś to bez legitymacji honorowego dawcy krwi i bez książeczki obciążonej szkarłatem o uprzywilejowane miejsce w rzeźni

gdzie owego krytycznego dnia muszka partyzant złożyła plód w wyrobach wędliniarskich woląłem ustawić się w kolejce na Kasprowy Wierch.

KIBICE

Tego roku nie będzie lata zbyt wcześnie wróciliśmy na ziemię

do kolejki w spożywczaku może to przypomni nam że jesienią też żyjemy pod nagimi drzewami poszukując swojego krzyku na stadionie.

WYNIK

Górnicy hotel robotniczy to nie tylko wycinanie z tyłka dojrzałych wrzodów

zużytą żyłtką to jeszcze córka prezesa działkowiczów w skotłowanej pościeli numer prześcieradła 20467. potem będzie butelka jarzębiaku i łamanie palców w przeddzień meczu o zakwalifikowanie się do finałów mistrzostw świata w pilce nożnej rano ma być powtórka ale wszyscy będą znać wynik.

W Jaworze odbyły się w skromnym wydaniu IX już Jaworskie Biesiady Literackie. Tym razem nie było burzliwej sesji, nagrody rozdano w atmosferze skromności, spotkań z czytelnikami odbyło się mniej, ale za to gospodarze zrobili wszystko, żeby to działanie kulturotwórcze odbyło się, bowiem Wydział Kultury i Sztuki UW w Legnicy w tym roku poskąpił funduszy na Biesiady. Cóż, cięcia. Tylko, że my jesteśmy zawsze przeciwko cięciom w kulturze. Uważamy, że raczej należy lepiej gospodarzyć, niż ciąć budżety na kulturę.

KORNIK

KONKURS

Międzyzakładowy Górniczy Dom Kultury ogłasza konkurs na krótki utwór literacki o tematyce związanej z XX-leciem Zakładów Górniczych „Lubin”. Organizator oczekuje utworów będących artystycznym obrazem życia, pracy i trudu górniczego.

Konkurs ma charakter otwarty. Warunkiem udziału w konkursie jest nadesłanie nie publikowanych i nie nagradzanych dotychczas prac poetyckich i prozatorskich pod adresem: Międzyzakładowy Górniczy Dom Kultury, Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 88, w nieprzekraczalnym terminie do 31 sierpnia 1988 roku.

Do prac oznaczonych godłem należy dołączyć kopertę z tym samym godłem zawierającą dane autora (nazwisko, imię, wiek, zawód, adres). Każdy uczestnik w dziale poezji powinien nadesłać 5 utworów, w dziale prozy do 10 stron maszynopisu, koniecznie w 4 egzemplarzach.

Po rozpatrzeniu i ocenie prac przez jury zostaną przyznane nagrody w każdym dziale osobno:

- I nagroda — 15 000 zł
- II nagroda — 12 000 zł
- III nagroda — 10 000 zł

oraz 10 wyróżnień książkowych. Szczegółowych informacji udziela sekretariat MGDK, tel. 407-623.

Dobiega końca jedna z najważniejszych inwestycji realizowanych obecnie w głogowskiej hucie miedzi I — oczyszczalnia ścieków. Większość obiektów olbrzymiego kompleksu jest już gotowa w około 90 proc. Trwają jeszcze prace budowlane, instalacyjne, wykończeniowe, ale niewątpliwie do zrobienia mają jeszcze elektrycy. Trzeba bowiem położyć tysiące metrów kabli, wszystko podłączyć, sprawdzić. Elektrycy zabierze się do prac przy estakadzie elektrycznej na początku lipca i obiecuje, że do września, najpóźniej pierwszych dni października sieć elektryczna gęstą pajęczyną oplecie cały teren oczyszczalni. W tej chwili pełną parą pracuje Instal. Trzeba nadgonić stracony czas. Gdy były moce przerobowe, brakowało najważniejszego — armatury przemysłowej (zaworów, przepustnic, zasuw). Teraz ponaganych, monitowanych, proszonych 15 producentów potrzebnej do zakończenia prac armatury dostarczyło 80 proc. zamówionych wielkości. Już nie powinno zagrozić realizacji inwestycji. Rozruch rozpocznie się przypuszczalnie 1 października i potrwa 3 miesiące.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że budowa oczyszczalni ścieków w hucie I była koniecznością. Co prawda istniała oczyszczalnia mechaniczna, ale nie rozwiązywała ona problemu, przystosowana była do mniejszej ilości ścieków. Po wstępnym oczyszczeniu ścieki trafiały do Odry, a dopiero od kilkunastu miesięcy przepompowywano je na teren oczyszczalni huty II, aby tam poddać obróbce chemicznej. Do dziś huta I nie posiada pozwolenia wodno-prawnego na odprowadzanie ścieków. Dopiero gdy ruszy budowana inwestycja, i efekty jej pracy — próbki ścieków zostaną przebadane przez sanepid i Wydział Ochrony Środowiska UW i ocenione będą pozytywnie, zakład otrzyma pozwolenie. Nie trzeba będzie każdego roku odprowadzać kilkudziesięciu milionów złotych na opłacanie kar. Jeśli doliczyć do tego kary za skażenie powietrza, opłaty za korzystanie ze środowiska — wychodzą olbrzymie sumy. Racunek staje się prosty, opłaca się inwestować w inwestycje ochrony środowiska.

Na początku inwestycja nie miała szczęścia. Maszyny wjechały na plac budowy w połowie 1982 r. Pierwszym zadaniem było oczyszczenie terenu o powierzchni ok. 4 hektarów. Na tym placu położonym między rzeką a halami produkcyjnymi funkcjonowało śmietnisko, które trzeba było uporządkować. Kolejnym zadaniem było obniżenie terenu o ok. 6 metrów na całym obszarze przyszłej oczyszczalni. Gdy przystąpiono do właściwych prac, lania fundamentów pod zbiorniki, osadniki itd. rozpoczął się kryzys cementowy, a później przyszła powódź. Jak fundamentować bez cementu, jak budować konstrukcję bez stali? Nie pomagały nawet takie argumenty, że jest to budowa obiektu ochrony środowiska. Po powodzi było już wiadomo, że nie ma szans na zakończenie budowy zgodnie z zaplanowanym 4-letnim cyklem, a więc na przełomie lat 1986/87. Termin przesunięto na koniec br. i wydaje się on, mimo wielu kłopotów i opóźnień, zupełnie realny.

Powstający obiekt będzie oczyszczalnią chemiczno-mechaniczną. Dziennie będzie się tu przerabiać do 15 tys. m sześć ścieków, rocznie ok. 6 mln m sześć. Do oczyszczalni trafią będą trzy rodzaje ścieków: przemysłowo-deszczowe, sanitarne i przemysłowo-kwaśne. O jakie ilości będzie chodziło? W hucie stosuje się szczegółowe rozbiore na ścieki sanitarne, których wielkość dobową oblicza się na 1 tys. m sześć, ścieki przemysłowe normalne — 1.200 m sześć, na dobę, kwaśne ok. 4.500 m sześć, kwaśne awaryjne ok. 400 m sześć, i deszczowe ok. 7.600 m sześć. Pod uwagę bierze się też sytuację długotrwałych, obfitych opadów deszczu. Aby deszczówka spływająca z terenu zakładu skażona przeróżnymi zanieczyszczeniami nie trafiała bezpośrednio do Odry, wybudowano 4 zbiorniki retencyjne.

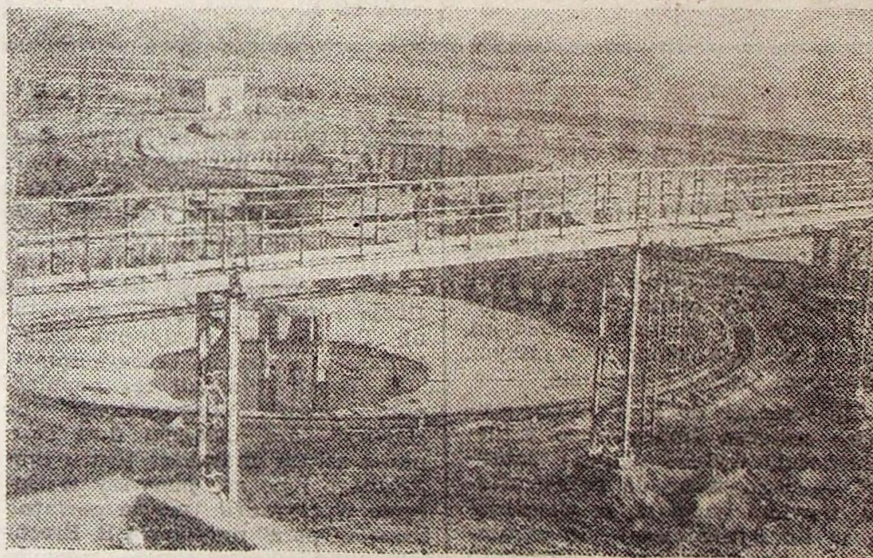
chemicznej wraz ze ściekami przemysłowo-deszczowymi.

Parametry oczyszczanych tu ścieków powinny być podobne do otrzymywanych w funkcjonującym zakładzie huty II. Przewiduje się, że po złożonym procesie technologicznym zredukuje się podstawowe zanieczyszczenia średnio o: utlenialność — 75 proc., siarczany — 20 proc., zawiesina — 90 proc., żelazo — 90 proc., miedź — 80 proc., i metale ciężkie — 84-94 proc. Tak oczyszczone ścieki można będzie wprowadzić do zbiornika wodnego o II klasie czystości wód.

Zaskakująco mała może być skuteczność wytrącania ze ścieków siarczanów. Przy obecnych metodach nie ma szans na zwiększenie tego wyniku, konieczne byłoby bowiem podgrzanie ścieków do wysokich temperatur.

OCZYSZCZALNIA NA FINISZU

BOŻENA KONCZAL



Przed tegoroczną zimą oczyszczalnia będzie pracować pełną parą.
Fot. Irena Bombrowicz

Oczyszczalnia to kilkanaście obiektów. Najważniejsze są w części mechanicznej: piaskowniki dwukomorowe, osadniki wstępne i wspomniane już 4 zbiorniki retencyjne o łącznej pojemności 10.900 m sześć, w chemicznej zaś komory szybkiego mieszania, osadniki pokoagulacyjne z komarami flokulacji i dozatornie chemicznych.

Ścieki przemysłowe i deszczowe oczyszczone będą najpierw mechanicznie. W piaskownikach pozbawione zostaną piasku, a w osadnikach wstępnych grubszej zawiesiny mineralnej. Po tym wstępnym etapie przeróbki ścieki przepompuje się do oczyszczalni chemicznej, gdzie wytrącone zostaną metale ciężkie i zredukowana utlenialność.

Częścią kompleksowej oczyszczalni jest również staw osadowy. Do niego trafiać będą osady z piaskownika i zbiornika wstępnego oczyszczania i pokoagulacyjnego. Osad będzie się odwadniać, zagęszczać, a później magazynować.

Inna będzie natomiast droga ścieków przemysłowych kwaśnych. Po wstępnym zneutralizowaniu przepompuje się je do stawu osadowego. Zawiesina będzie opadła, a woda poddana obróbce

Planuje się, że część oczyszczonych ścieków (woda ta nie nadaje się oczywiście do celów spożywczych) wykorzystywana będzie ponownie w procesie technologicznym produkcji miedzi np. przy chłodzeniu pieców. Na razie zafacanych będzie około 200 m sześć, na godzinę, maksymalnie 400. Dzięki temu dziennie będzie się pobierało z Odry 5-tys. m sześć, wody mniej. W przyszłości myśli się o zamkniętym obiegu wody w zakładzie. Ścieki po oczyszczeniu wracają do produkcji a niedobór, powstały np. w wyniku parowania, byłby uzupełniany wodami zaczerpniętymi z Odry. Byłoby to niewielkie ilości.

Odpowiedzialni za budowę oczyszczalni głogowskiej huty I, coraz optymistyczniej patrzą w przyszłość. Na cotygodniowych spotkaniach poświęconych sprawom realizacji tej inwestycji referuje się przebieg postępu prac w 25 obiektach. Lista spraw do załatwienia powoli maleje. W piaskowniku montuje się zgranicznice i do zrobienia pozostanie już tylko malowanie; w osadniku pokoagulacyjnym kończy się prace izolacyjne, w wytwórni nleczka wapiennej na finiszu są już prace elektryczne w zbiornikach retencyjnych, pospieszanie kończy się roboty izolacyjne i montaż mieszadeł.

Z NOTESU MILICYJNEGO

15.06 — w Polkowicach w wyniku bezpośredniego pościgu milicjanci zatrzymali 28-letniego Marka S. i 28-letniego Ryszarda R., którzy pobili 16-letniego Roberta J. i żądali wydania pieniędzy.

— w Legnicy przy ul. Mickiewicza nieznanymi sprawcy uszkodzili zaparkowane samochody polonez i opel. Suma strat — ok. 80 tys. zł.

16.06 — w Legnicy przy ul. Orzeszkowej 12 na IV piętrze nastąpił wybuch gazu ziemnego, skutkiem czego zburzone zostały ściany działowe sąsiednich mieszkań oraz wybite szyby w kilkunastu innych, a także w sklepie na parterze. Powodem ulatniania się gazu było odkręcenie 4 palników kuchenki przez Bronisława K. Poza samobójcą, ofiar nie było.

— w Chojnowie podczas naprawy zapalił się samochód syrena. Zniszczeniu uległa część nadwozia i silnik.

17.06 — w Legnicy Karolina S. w czasie rozmowy z trzema kobietami narodowości cygańskiej została okradziona z kwoty 40 tys. zł.

— na 85 km drogi A-4 Czesław S., lat 37, mieszkaniec Berlina Zach. kierując samochodem fiat 126p zjechał na lewy pas autostrady i uderzył w drzewo. Kierujący poniósł śmierć, a samochód został całkowicie zniszczony. Prawdopodobną przyczyną wypadku było zanieście kierowcy.

18.06 — w Lubinie patrol MO zatrzymał 17-letniego Bogumiła K., który włamał się do skrzyni ładunkowej samochodu fiat-iveco TIR, należącego do PKS w Warszawie.

— w Gluchowicach, gm. Milkowice, samochód star z przyczepą kierowany przez Romana B. zderzył się z polonezem kierowanym przez Jacka Z. Kierujący polonezem doznał lekkich obrażeń ciała, a prowadzony przez niego pojazd został uszkodzony na kwotę ok. 1 mln zł.

19.06 — w Legnicy Jadwiga F. pobiła Jadwigę B., której następnie skradła torebkę reklamową zawierającą buty, parasolkę, zegarek i 9,5 tys. zł. Sprawczynię zatrzymano i osadzono w areszcie. Lyp odzyskano w całości.

— w Legnicy zatrzymano 19-letniego Jerzego W., który skradł fiata 126p na szkodę Mirosława F.

20.06 — w Zagrodnie nietrzeźwy Tadeusz W. po nieporozumieniach rodzinnych podpalił zabudowania należące do swego ojczyma. W wyniku pożaru spaliła się przybudówka strychu i jedna tona słomy. Podpalacza przewieziono do szpitala z licznymi poparzeniami.



Gdzie spędzać weekendy?

W nadziei, że tegoroczne lato będzie ciepłe i słoneczne i że jednak jego większą część spędzimy w miejscu zamieszkania, przekazujemy dziś informacje o możliwościach codziennego i sobotnio-niedzielnego wypoczynku nad wodą w województwie legnickim.

Obiekty OSiR Legnica:
Ośrodek Wypoczynku Świątecznego „Jeziorany” w Jezierzanach, tel. 683-02.

10 domków turystycznych, pokoje 2-4-osobowe, pole biwakowe, przystań z wypożyczalnią kajaków, plaża strzeżona, plac zabaw dla dzieci, świetlica z odbiornikiem tv, natryski, sanitariaty, punkt sanitarny, kawiarnia, mała gastronomia.

Camping w Legnickim Polu, tel. 82-337.

6 domków campingowych, dwudzielnich po 4 i 5 miejsc nocle-

gowych, pole biwakowe, basen kąpielowy, place zabaw dla dzieci, wypożyczalnia sprzętu plażowego, świetlica, sanitariaty, umywalnie, natryski.

Basen kąpielowy — Legnica, ul. Radosna.

1 niecka, brodzik, sanitariaty, bufet z napojami, urządzenia zabawowe.

Zespół basenów kąpielowych — Legnica, ul. Stroma 4.

4 niecki kąpielowe, urządzenia zabawowe, wypożyczalnia sprzętu plażowego, sanitariaty, przebieralnie, bufet z napojami.

Basen kąpielowy — Legnica, ul. Pancerna.

1 niecka i brodzik, urządzenia zabawowe, wypożyczalnia sprzętu plażowego, natryski, sanitariaty, bufet z napojami.

Obiekty OSiR Głogów. Basen kąpielowy — Głogów, ul. Ulanów Polskich 1, tel. 333-225. 2 niecki, brodzik, boiska do gier malych, urządzenia zabawowe, sanitariaty, kiosk gastronomiczny.

Obiekty OSiR Jawor. Ośrodek Wypoczynku Świątecznego „Jawornik”, Jawor, ul. Myślowska 15, tel. 26-46.

Pole biwakowe, 3 kąpieliska otwarte, przystań wodna z wypo-

życzalnią sprzętu pływającego, boiska do gier malych, kręgielnia, plaża strzeżona, wypożyczalnia sprzętu plażowego, urządzenia zabawowe.

Basen kąpielowy — Jawor, ul. Parkowa 7, tel. 21-41.

3 niecki z trampolinami i wieżą do skoków, wypożyczalnia sprzętu plażowego, boiska do gier malych, place zabaw, szatnie.

Obiekty OSiR Lubin. Ośrodek Wypoczynku Świątecznego „Małomice” — Lubin, ul. Spacerowa 3, tel. 441-028. Pole biwakowe, 2 niecki kąpielowe z brodzikiem, wypożyczalnia sprzętu wodnego, pawilon z zapleczem socjalnym i gastronomicznym, restauracja, ścieżka zdrowia, plac zabaw dla dzieci.

Ośrodek Wypoczynku Świątecznego w Chocianowie, ul. Spacerowa 22, tel. 85-595. Basen kąpielowy z plażą, pole biwakowe, tereny rekreacyjne, 4 stawy do uprawiania sportów wodnych i wędkarstwa, zaplecze socjalne, wypożyczalnia sprzętu wodnego.

Basen kąpielowy — Lubin, ul. Odrodzenia 28b. 3 niecki, plaża, pawilon socjalny, zaplecze gastronomiczne, plac zabaw dla dzieci z urządzeniami.

Basen kąpielowy „Lotnisko” — Lubin. 1 niecka, brodzik, plaża, boiska do gier malych, zaplecze socjalne.

Obiekty OSiR Polkowice. Basen kąpielowy — Polkowice, ul. Lenina 2. 2 niecki, zaplecze socjalne, bufet, wypożyczalnia sprzętu plażowego, place zabaw, boisko do siatkówki.

Obiekty OSiR Złotoryja: OWS „Zalew Złotoryjski”, ul. 1 Maja, tel. 197. Basen z plażą, przystań wodna z wypożyczalnią, kręgielnia, bufet, urządzenia zabawowe.

Kąpielisko Miejskie, Złotoryja, ul. Legnicka, tel. 778. Basen, brodzik, zaplecze socjalne, kiosk gastronomiczny, boisko.

Ośrodek Wypoczynku Świątecznego w Rokłkach, tel. 821. Domki campingowe, pokoje 2-3-osobowe, pole biwakowe, basen kąpielowy z brodzikiem, wypożyczalnia sprzętu wodnego, zaplecze socjalne, bufet, urządzenia zabawowe.

Basen kąpielowy w Gromadzie 1 niecka, zaplecze socjalne, boisko sportowe, urządzenia zabawowe, bufet.

(Opracowano na podstawie czwartkowego komunikatu „IT” WOIT przy WPGT Legnica.)

(wg)



Oto kilka wskazówek o których warto pamiętać zabierając się do porządków domowych.

Ściany w kuchni czy łazience, malowane farbą olejną, emulsyjną czy wykładane płytkami glazu-

ry myje się gąbką zmoczoną w ciepłej wodzie z dodatkiem detergentu. Nie należy rozpoczynać mycia od góry lamperii, ale od dołu. Brudna woda, ściekająca z góry osadza się na dolnych partiach ścian i trudno ją usunąć. Płukanie natomiast rozpoczyna się od góry. Po osuszeniu ściany malowane farbą olejną lub wykładane glazurą można przeciągnąć gąbką, zmoczoną gęstym krochmalem. Ułatwi to następne mycie ścian, gdyż brud lekko zejdzie razem z warstwą krochmalu.

Do czyszczenia zlewozmywaków ze stali nierdzewnej (i sztucznego tworzywa) nie należy używać żadnych ostrych proszków ani ostrych zmywaków, ale miękką szmatkę i preparaty w płynie. Nie należy również zostawiać nie wytartych śladów wody (nawet czystej), bo po zaschnięciu trudno będzie plamy usunąć. Plamy po tłustych substancjach, najlepiej ze zmywaków ze stali nierdzewnej usuwa się szmatką zwilżoną spirytusem denaturowanym.

Kuchenkę gazową czy elektryczną należy stale przecierać miękką wilgotną szmatką z dodatkiem „Ludwika”. Nie należy dopuszczać do silnego zabrudzenia, ponieważ nie wolno drapać ani nożem, ani nawet ostrym zmywakiem, aby nie dopuścić do porysowania lakierowanej powierzchni. Natychmiastowe wycieranie i usuwanie resztek potraw, które wykłapały, zapobiegają wysychaniu i tworzeniu się trudnych do usunięcia śladów.



KOTLETY MIELONE

40 dag. resztek mięsa, np. pozostałych przy formowaniu pieczeni, 1 jajko, kilka łyżek tartej bułki, sól, gałka muskatowa i estragon, smalec, masło. Mięso pokroić

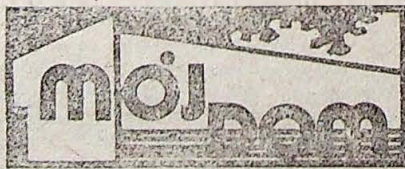
zmielić w maszynce. Wbić jajko i dosypać tyle tartej bułki, by masa miała odpowiednią konsystencję. Wyrobić ją starannie (można dodać dwie łyżki zimnej wody), doprawić do smaku solą i ziołami. Formować w zwilżonych dłoniach owalne kotlety. Spłaszczyć je, obtoczyć w tartej bułce i smażyć na rozgrzanym smalcu. Po zrumienieniu położyć na każdym po kawałku masła, przykryć i pozostawić na małym ogniu aby „doszły”. Podawać z marchewką i groszkiem lub ze szpinakiem. Oczywiście do masy mięsnej można też dodać po-

krojoną w kostkę i usmażoną na złoty kolor cebulkę.

PIECZEŃ WIEPRZOWA Z ZIOŁAMI

75 dag — 1 kg mięsa (schab lub od szynki), 2 ząbki czosnku, świeże lub suszone zioła (bazylija, estragon, cząber), sól, ocet winny, smalec lub dobry gatunkowo olej. Mięso natrzeć ziołami i gęsto naszpikować pokrojonymi wzdłuż na części ząbkami czosnku. Posma-

rować olejem i octem winnym (jeśli nie mamy, może być sok cytrynowy). Zawinąć mięso w folię aluminiową i zostawić w lodówce na jedną dobę. Następnie wyjąć, zrumienić na tłuszczu, osolić i dusić, podlewając wodą z rozpuszczoną kostką rosółową (uwaga na sól!) lub wodą pół na pół z piwem. Gdy mięso jest miękkie, sos można zagęścić odrobiną maki lub pokruszonym czerstwym chlebem, z którym trzeba sos jeszcze przez chwilę pogotować. Podawać z kluskami półfrancuskimi i surówką z pomidorów.



Mimo wielokrotnych ostrzeżeń, panie (panowie, zresztą także), każdego lata starają się opalić na czekoladowy kolor. Zapominają przy tym, iż słońce nie jest, niestety, sprzymierzeńcem urody. Powoduje ono zbytne wysuszenie skóry, a w konsekwencji jej wiotczenie i

powstawanie nowych oraz utrwalanie starych zmarszczek. Na temat szkodliwości zbyt długiego przebywania na słońcu, „smażenia” się o najgorętszej porze dnia bez ruchu — pisano wiele. Przestrzegają też przed tym lekarze wskazując na wiele przypadków zachorowań, porażen, przegrzania a także chorób skóry, aż do zmian nowotworowych włącznie. I choć wiemy o tym, gdy tylko słońce no zimowej przerwie, mocniej przegrzewa — setki amatorów opalenizny „na czekoladkę” wystawiają się na jego działanie. Bardzo

szkodliwe jest to nadmierne opalanie także dla malych dzieci, a jednak w parkach widzimy masowo wózki wystawione frontem do słońca! I choć maluchy protestują krzykiem przed taką operacją, mamy są zdania, że opalone buzie ich maleństw najlepiej będą świadczyć o ich zdrowiu. Oczywiście słońce jest jak najbardziej polecane, ale w umiarkowanych dawkach. Pamiętajmy, że w lecie skóra należy się zwiększonej dawce wilgoci. Twarz i szyję trzeba kilka razy w ciągu dnia przecierać tamponem umoczanym w wodzie mi-

neralnej lub zwykłej, ale przegotowanej. Jeszcze lepsze wyniki daje stosowanie dobrego toniku oraz wkładanie kremu nawilżającego. W czasie przebywania na świeżym powietrzu (to jest polecane!) trzeba też pamiętać o nakrywaniu głowy kapeluszem z szerokim rondem. Najlepiej byłoby, w ogóle nie wystawiać twarzy na słońce, ale to jest praktycznie niemożliwe. Pamiętajmy, że już samo przebywanie na powietrzu opali wystarczająco naszą skórę i nada jej zdrowy wygląd.



OŚWIETLENIE ZEWNĘTRZNE SAMOCHODU

Prawidłowe działanie świateł zewnętrznych pojazdu samochodowego ma szczególne znaczenie dla bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Światła sygnalizacyjne samochodu są najczęściej jedynymi dostępnymi środ-

kami porozumienia się uczestników ruchu. Skuteczność działania urządzeń oświetleniowych zależy od ich prawidłowego zamontowania, właściwego użytkowania i obsługi.

Własności świetlne reflektorów i lamp pogarszają się z wielu przyczyn. Badania wskazują na znaczny spadek natężenia świateł reflektorów w funkcji czasu eksploatacji. Żarówka w urządzeniach świetlnych traci pierwotny strumień świetlny na skutek odparowania wolframu z żarnika i osadzania się na wewnętrznej stronie bańki szklanej. Bańka zaciemnia się i zmniejsza się jej przepuszczalność światła. Utrata strumienia świetlnego dla żarówki reflektorowej może osiągnąć wartość 5-15 proc. po 50 godzinach świecenia a 10-25 proc. po 100 godzinach pracy.

Drugim ważnym wskaźnikiem spadku skuteczności świateł jest zmniejszenie przepuszczalności światła przez klosze oraz zmatowienie odbłyśnika. Powodem są porysowania powierzchni zewnętrznej, pokrycie kurzem i brudem oraz oddziaływanie warunków atmosferycznych. Zanieczyszczenia kloszy brudem i błotem zwłaszcza w czasie jazdy w deszczu może doprowadzić do utraty 60 proc. własności świetlnych szczególnie tylnych lamp.

Zanieczyszczenie reflektorów powoduje zmniejszenie zasięgu świateł, zwiększenie efektu oślinka, a w czasie mgły rozprasza światła, co pogarsza i utrudnia warunki ruchu.

Z wielu innych czynników, jak parametry żarówek, sposób zamontowania należy zwrócić uwagę na niedostateczną napięcie zasilania. Spadek napięcia

z 13,5 V przy żarówce 21 W do 11 V powoduje spadek strumienia świetlnego o prawie 50 proc.

Jedną z bezpośrednich przyczyn nieprawidłowej pracy głównej reflektora jest zmiana ich położenia podczas jazdy wskutek drgań i wstrząsów. Niewłaściwe działanie świateł zewnętrznych dotyczy zarówno ustawienia reflektorów jak i wielkości natężenia ich świecenia. Powodem znacznego spadku natężenia świateł reflektorów jest szybkie zużywanie się lustera reflektora w wyniku jego nieszczelności. Przeważa to do zamatowania oraz korozyjnego uszkodzenia lustera reflektora i spadku skuteczności oświetlenia. Czynniki te dostatecznie uzasadniają konieczność okresowej kontroli i wymiany elementów oświetlenia zewnętrznego.

Z.B.

program telewizyjny

CZWARTEK — 1988-06-30

9.00 Kino teleferii (1).
10.00 Dł — wiadomości.
10.15 Program dnia.
10.30 Dziecięcy festiwal piosenki i tańca.
10.45 Poligon.
11.00 Teleexpress.
11.15 Film.
11.30 Omnibus — sonda.
11.45 Dobranoc.
12.00 „Tetaz” — tygodnik gospodarczy.
12.15 Dziennik telewizyjny.
12.30 „Trzecia hipoteza” — film fab. wiodący.
12.45 „Lekcja” — film dokumentalny.
13.00 Dł — komentarze.
13.15 „Wódka, pozwól żyć”.
13.30 PROGRAM II
13.45 Program lokalny.
14.00 ABC — teleturniej językowy.
14.15 „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole’a” (4) — serial prod. angielskiej.
14.30 Program publicystyczny.
14.45 „Z niewielką pomocą moich przyjaciół”.
15.00 Ciepłoręcy.
15.15 Ekspres reporterów.
15.30 Panorama dnia.
15.45 Studio teatralne „Dwójki” — Kazimierz Braun: „Broadway, mój Broadway”.
16.00 Wieczorne wiadomości.
16.15 PIĄTEK — 1988-07-01
9.00 Teleferie z kukłką.
9.30 Kino teleferii.
10.00 Dł — wiadomości.
10.15 „Cygan” (1) — film fab. prod. ZSRR.
10.30 Program dnia.
10.45 Dawniej niż wczoraj.
11.00 Za kłopoty.
11.15 Teleexpress.
11.30 Film.
11.45 „Młynarz” — węgierski program rozrywkowy.
12.00 Dobranoc.
12.15 Monitor rządowy.
12.30 Dziennik telewizyjny.
12.45 Film fabularny.
13.00 „Czas”.
13.15 Konwój — Duszyni Zdrój — Omachów.
13.30 Dł — komentarze.
13.45 PROGRAM II
14.00 Program lokalny.
14.15 Polak podróżuje.
14.30 Jutro turniej miast.
14.45 Magazyn „102”.
15.00 Dookoła świata — w Waszyngtonie.
15.15 Scena piosenki „Remont”.
15.30 Antyczny świat prof. Krawczuka.
15.45 Panorama dnia.
16.00 Filmy Carlosa Saury: „Carmen”.
16.15 Wieczorne wiadomości.
16.30 Telewizja nocą.

SOBOTA — 1988-07-02

9.00 Kino najmłodszych: „Piecuch”.
10.00 Dł — wiadomości.
10.15 Stare, nowe, najnowsze.
10.30 Salut dla Garlanda — reportaż.
10.45 „Koralowa wyspa” — film dokumentalny prod. francuskiej.
11.00 W świecie ciszy.
11.15 Ze sztuką na ty.
11.30 Skarbiec.
11.45 Antologia dramatu powszechnego — William Hanley: „Pani Dally”.
12.00 Losowanie Dużego Lotka.
12.15 Konwój — program publicystyczny.
12.30 Teleexpress.
12.45 „Pod jednym dachem” (3) — serial obyczajowy prod. CSRS.
13.00 Butik.
13.15 Dobranoc.
13.30 Z kamerą wśród zwierząt.
13.45 Dziennik telewizyjny.
14.00 „Lek wysokośći” — komedia prod. USA.
14.15 Telewizyjny przegląd sportowy.
14.30 Tydzień w polityce.
14.45 Festiwal polskiej piosenki — O-pole 88 — „Zaspiewać w teatrze”.
15.00 Dł — wiadomości.
15.15 Anegdota teatralne Igora Senla-łowski.
15.30 „Inspektor Bellamy” (1) — serial sens. prod. australijskiej.
15.45 Zakochanie programu.
16.00 PROGRAM II
16.15 Telewizyjny koncert życzeń.
16.30 „Złotych owiec” — film fab. prod. francuskiej.
16.45 Turniej miast: Człuchów — Wolsztyn (1).
17.00 Spektrum.
17.15 Program lokalny.
17.30 Turniej miast (2).
17.45 Alfa i omega.
18.00 Filharmonia „Dwójki”.
18.15 „Pod prąd” — program muzyczny.
18.30 Panorama dnia.
18.45 „Nieruchomości” — film fab. prod. francuskiej.
19.00 Wieczorne wiadomości.
19.15 NIEDZIELA — 1988-07-03
7.45 Po gospodarsko. — magazyn spraw wiejskich.
8.15 Tydzień.
9.00 Kino teleferii: „Piętnastoletni k-pitan” — film fab. prod. radzieckiej.
10.00 Dł — wiadomości.
10.15 W wielkich wytwórniach świata (3) — serial prod. francuskiej.
11.00 7 anten.
11.15 Kraj za miastem.
11.30 Najpiękniejsze na świecie.
11.45 Telewizyjny koncert życzeń.
12.00 Najpiękniejsze na świecie.
12.15 „Być reporterem” — film dokumentalny.
12.30 Telewizyjny film dokumentalny

„Droga na Wawel”.
14.55 Najpiękniejsze na świecie (3).
15.15 Piosenka z dedykacją.
15.25 Film.
15.40 Gdzie są taśmy z tamtych lat — program Grzegorza Lasoty.
16.15 Teleexpress.
16.30 Studio sport.
16.45 Marek Sierocki zaprasza.
17.00 Antena.
17.15 Wieczór ymka.
17.30 Dziennik telewizyjny.
17.45 „Dom” (8) — serial TP.
18.00 Sportowa niedziela.
18.15 Konwój.
18.30 7 dni na świecie.
18.45 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

9.00 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.35 „Dom” (8) — serial TP.
10.00 Wojskowy program dokumentalny.
10.30 Lekki koncert życzeń.
10.45 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.
11.00 Baśnie, bajki, bajeczki — filmy animowane.
11.15 Zwierzęta świata (2) — serial przyrodniczy prod. angielskiej.
11.30 Turniej miast.
11.45 Blżej świata.
12.00 Turniej miast.
12.15 Sto pytań do...
12.30 Opowieści Michała Zoszenicki.
12.45 Turniej miast.
13.00 Goście Daniela Passenta.
13.15 „Hej, zabierzmy, pieśni...” — jubileusz chóru „Harfa”.
13.30 Studio sport.
13.45 Złote lata muzyki pop (6) — angielski program rozrywkowy.
14.00 Panorama dnia.
14.15 Czyje dziecko? (2) — serial prod. australijskiej.
14.30 Wieczorne wiadomości.
14.45 Studio sport.

PONIEDZIAŁEK — 1988-07-04

17.05 Człowiek dla człowieka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Tajemnica Enigmy” (2) — serial TP.
17.45 Prosty rachunek.
18.00 Teledyski Krzysztofa Hacha.
18.15 Dobranoc.
18.30 Echo stadionów.
18.45 Dziennik telewizyjny.
19.00 Teatr telewizji — Antoni Czechow: „Czajka”.
19.15 Żniwa 88.
19.30 Sztuka sprawiedliwości — felieton Stanisława Podemskiego.
19.45 Dł — komentarze.
20.00 PROGRAM II
20.15 Program lokalny.
20.30 To jest telewizja.
20.45 Galerie świata (12) — serial dokumentalny prod. szwajcarskiej.
21.00 Życie muzyczne.
21.15 Wspominki dr. Ozdy — program rozrywkowy.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filharmonia graja „Beatlesów”.
22.00 Biografie: „Paul Gauguin” (3) — serial prod. francuskiej.
22.15 Rozmowy o cierpieniu.
22.30 Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 1988-07-05

9.00 Teleferie: „Kraś” — magazyn harcerzy.
9.35 Kino teleferii.

10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Dł — reforma gospodarcza.
10.25 Przychodnia na prowincji (10) — serial prod. angielskiej.
10.40 Program dnia.
10.55 Telewizyjny informator wydawniczy.
11.15 Teleexpress.
11.30 Telewizyjny film dokumentalny.
11.45 Przeboje z naszej fonoteki.
12.00 Dobranoc.
12.15 „Kram”.
12.30 Dziennik telewizyjny.
12.45 „Przychodnia na prowincji” (10) — serial obyczajowy prod. angielskiej.
13.00 Konferencja prasowa rządu.
13.15 Telewizyjny film dokumentalny „Andrzej i Maria”.
13.30 Telepotkania.
13.45 Program publicystyczny.
14.00 Dł — komentarze.
14.15 PROGRAM II
14.30 Program lokalny.
14.45 Ojczyzna — polszczyzna.
14.55 Za chwilę dalszy ciąg programu.
15.00 Magazyn „102”.
15.15 Studio sport.
15.30 Sentimentalne ślady.
15.45 Rozmowy intymne.
16.00 Panorama dnia.
16.15 „Ligeja” — film prod. francuskiej.
16.30 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 1988-07-06

9.00 Teleferie najmłodszych.
9.30 Kino teleferii.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 „Zmarliwychwstanie Jana Wió-ra” — film fab. prod. polskiej.
10.30 Program dnia.
10.45 Losowanie Express i Super Lotka.
11.00 Teleexpress.
11.15 „Głębia przyroda” — film przyrodniczy.
11.30 Sonda.
11.45 Dobranoc.
12.00 „Mix” — program publicystyczny.
12.15 Dziennik telewizyjny.
12.30 „Temat” — film fab. prod. radzieckiej.
12.45 Żniwa 88.
13.00 Klub międzynarodowy.
13.15 Zarząd prywatny — dlaczego nie?
13.30 Dł — komentarze.
13.45 PROGRAM II
14.00 Studio sport.
14.15 Program dnia.
14.30 Program lokalny.
14.45 Leningrad.
14.55 Magazyn „102”.
15.00 Zwierzęta wokół nas.
15.15 Mongolia — program dokumentalny.
15.30 Studio sport.
15.45 Panorama dnia.
16.00 „Bracia Cartagena” — film fab. prod. boliwijskiej.
16.15 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

„DOROTA”, Mirosławice, 68-206, Stryka 10, atrakcyjne oferty matrymonialne krajowe, zagraniczne. 908-p

WROŻBY SPÓD MIEDZIĄKA

● **BARAN** (21 III — 18 IV) Korzystne zmiany na gruncie zawodowym spowodują większe zainteresowanie twoją osobą, docenienie twojej energii i inicjatywy. W życiu osobistym — pomyślne zakończenie jakiegoś sporu. Ciekawe plany urlopowe i finansowe.
● **BYK** (19 IV — 20 V) W pracy nowe zadania, poszerzone obowiązki i większa odpowiedzialność. Da ci to okazję do wykazania swych walorów. Działaj spokojnie ale energicznie. W życiu osobistym — pogodnie.
● **BLIŹNIĘTA** (21 V — 22 VI) Pracowite, udane dni. Mimo licznych obowiązków znajdziesz czas na spotkanie z przyjaciółmi. Warto będzie dużo ciekawych rozmów, ludzi, a także — nowa interesująca znajomość. Zapowiada się bardzo ciekawie. Postaraj się dobrze wypaść!
● **RAK** (23 VI — 22 VII) Małe trzęsienie ziemi i nowa sytuacja w pracy. Okazja do zerwania z wygodną ale nieciekawą rutyną. Postaraj się pokazać z jak najlepszej strony. To może interesująco zainicjować. W sprawach serca — gorące dni.
● **LEW** (23 VII — 22 VIII) Nowe pomysły nbarwią wykonywanie codziennych, szarych zadań i znacznie poprawią samopoczucie. Dobry okres w sprawach serca. Niektórym pisane wielkie szczęście w miłości. Inni dostrzegą wreszcie, że partner godny jest większego zainteresowania.
● **PANNA** (23 VIII — 22 IX)

Skomplikowane dni. W pracy denerwująca sytuacja, w sprawach osobistych napięcia i nieporozumienia. Staraj się nie wpaść w panikę. Spokój i humor rozładują sytuację. Dobre widoki finansowe.
● **WAGA** (23 IX — 22 X) Szykują się duże zmiany, trzymaj rękę na pulsie wydarzeń. Nie daj nerwom dojść do głosu i nie podejmuj decyzji pod wpływem impulsu. Wyniki będą rewelacyjne.
● **SKORPION** (23 X — 22 XI) Spokojne dni. W działaniach zawodowych wszystko zmierza ku stabilizacji. W życiu osobistym — sympatycznie. Odnowienie starych kontaktów towarzyskich i nawiązywanie nowych. Za kilka dni — niespodzianka.
● **STRZELEC** (23 XI — 21 XII) Dobre prognozy w pracy. Nowe pomysły uda się natychmiast wcielić w życie. Niewykluczone wyróżnienie i słowa uznania. Nowa, interesująca znajomość przyniesie wiele przyjemności. Będziesz zafascynowany.
● **KOZIOROŻEC** (22 XII — 20 I) Potrzebny teraz będzie spokój i opanowanie. Mimo pewnych trudności, masz dobre rokowania. Twoja roztępa i rzeczowość znajdują uznanie. Bardzo dobre prognozy w sprawach serca i finansach.
● **WODNIK** (21 I — 18 II) Niezłe dni, zwłaszcza w życiu osobistym. Rysuje się atrakcyjna podróż. Rozwiązanie skomplikowanego problemu znacznie poprawi samopoczucie. W uczuciach — wysoka temperatura. Dodatkowy dochód zasili budżet.
● **RYBY** (19 II — 20 III) Dobra passa. Pomyślne prognozy w życiu zawodowym i osobistym. Wzrost inwencji korzystnie wpłynie na życiowe plany. Ponadto — niecodzienne, radosne wydarzenie. A więc jesteś na fali!

CO? gdzie kiedy

LUBIN

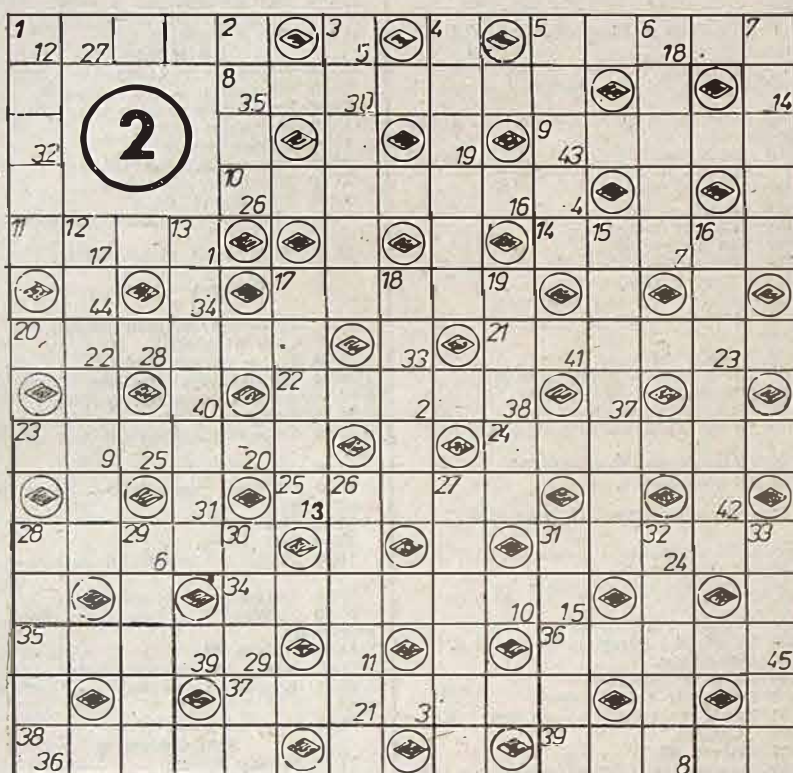
1. Konfrontacje filmowe: 30.06. — „Imię rozy”, 1.07. — „Niezapomniana melodia na flet”, 2.07. — „Dzieci gorszego boga”, 4.07. — „Dom gry”, 5.07. — „Wywiad”.
2. program estradowy pt. „Naga prawda, w wykonaniu artystów estrady łódzkiej” 3.07, godz. 16 i 18.
3. program kabaretowy dla dorosłych pt. „Kamasutra”, 7.07, godz. 18.
4. do 30 bm. czynna wystawa ekslibrisów E. Siejkowskiej.
5. od 4 do 20 lipca czynna będzie w godz. 14-15, od poniedziałku do piątku, letnia świetlica dla młodzieży szkolnej. W programie: filmy video, gry, konkursy, zajęcia teatralno-muzyczne, wycieczki.
6. KMPiK — 1.07. o godz. 18 spotkanie z prezydentką telewizyjnej „Panoramy dnia” — Zdzisławą Guć.
7. wystawa plakatu turystycznego „Pireneje francuskie”, przez cały lipiec.
8. recital Reginy Smendzińskiej, 7.07, g. 19 — wstęp wolny.
9. „Żuraw” — dla dzieci spektakle teatralne pt. „Paluszek” wg Karela Novaka, w reż. Konstantego Rożka, w poniedziałki, środy i piątki o godz. 12, we wtorki i czwartki o 17, do końca lipca.
10. dla młodzieży czynny codziennie w godz. 13-20 klub komputerowy.
11. także dyskoteki wakacyjne w piątki, soboty i niedziele o g. 18.
12. „Walerka” — od 27 bm. czynna jest w godz. 7.30-15.30 letnia świetlica dla dzieci do lat 12 pozostających w mieście. Zajęcia odbywać się będą do 20 sierpnia. Program atrakcyjny: wycieczki za miasto

i autokarowe na jagody i grzyby, zajęcia na basenie, spektakle teatralne, filmy video, sport i rekreacja. Klub w lipcu zapewni wyżywienie (obiad), zapisy tel. 44-56-50.
MGDK — projekcja bajek video dla dzieci, 3.07. g. 17; dla dorosłych filmy video o godz. 18.
— miłośnicy hotelowe rozgrywkę w tenisie stołowym w dniach 5-8. 07. od godz. 17.
GŁOCÓW
MOK — zaprasza na program kabaretowy „Naga prawda” 1.07. g. 17.30 i 19.30.
— kabaret „Ajencia” wystąpi w programie pt. „Rozum na dotarcia” 8.07. godz. 17 i 19.
— prowadzona jest akcja letnia, zajęcia codziennie w pracowni plastycznej, także sportowo-rekreacyjne, turnieje ping-ponga i piłki nożnej w godz. od 10 do 15, a w czwartki projekcje bajek od godz. 12.
— zachęca wszystkich do udziału w wakacyjnym kursie tańca towarzyskiego, który trwać będzie w lipcu. Zapisy na bieżąco.
POLKOWICE
„Impresja” — 1.07. — zajęcia plastyczne dla dzieci g. 12, letni bal przebierańców g. 14, kino video dla młodzieży g. 16.
— 2.07. — Festiwal pod chmurką — zabawy rekreacyjne dla dzieci od godz. 16.
— 5.07. — „Zbieramy leśne bogactwa” — wycieczka do lasu g. 14, groleka — godz. 16.
— 8.07. — zajęcia dla dzieci godz. 12, konkurs piosenki dziecięcej i tańca disco godz. 14, kino video dla młodzieży godz. 16.
— do 30 bm. wystawa prac plastycznych dzieci „Uśmiech lata” oraz fotogramów „Dni Morza”.



Nr 26 (223)

KRYZOWKA Z AFORYZMEM NR 2

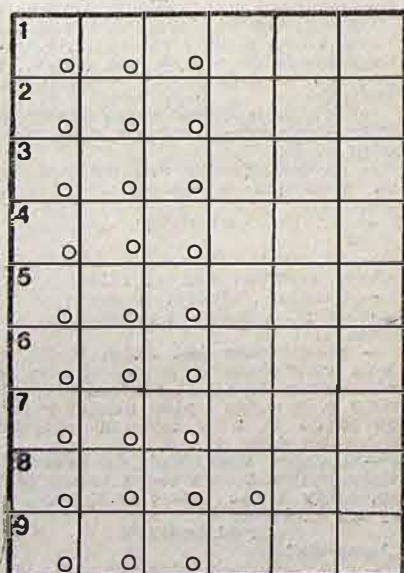


Litery z krótkich pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu ułożone od 1 do 45 utworzą rozwiązanie — aforyzm Pawła Jasienicy.

Rozwiązania krzyżówek z aforyzmem prosimy nadsyłać po zakończeniu ich druku w terminie do dnia 15 września 1988 r. Aby wziąć udział w losowaniu atrakcyjnych nagród ufundowanych przez Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie, wystarczy nadesłać siedem prawidłowo rozwiązanych aforyzmów. Lista nagrodzonych ogłoszona zostanie w „Polskiej Miedzi”.

Poziomo: 1) miasto nad Sanem, 5) rozgardiasz, 8) dodatkowa porcja płynu, 9) z kremem, 10) wyposażenie mieszkania, 11) szmer wody, 14) ścięcie w tenisie, 17) mieszkaniec Glasgow, 20)

LOGOGRYF

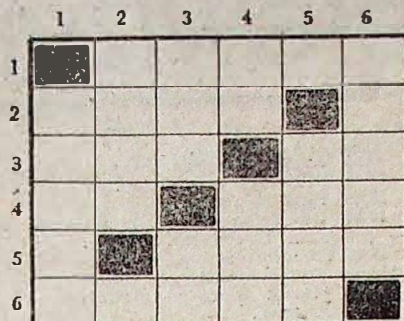


Litery z pól oznaczonych, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie: aforyzm Kazimierza Koźmiewskiego.

1) napój z owoców, 2) koniak bułgarski, 3) cyranka, 4) żeński gruczoł rozrodkowy, 5) miłośnik piękna, 6) cząstka dojrzałości, 7) w wannie, 8) port nad Donem, 9) przyjmuje życzenia 13 grudnia.

RYSZARD ŁOBOS

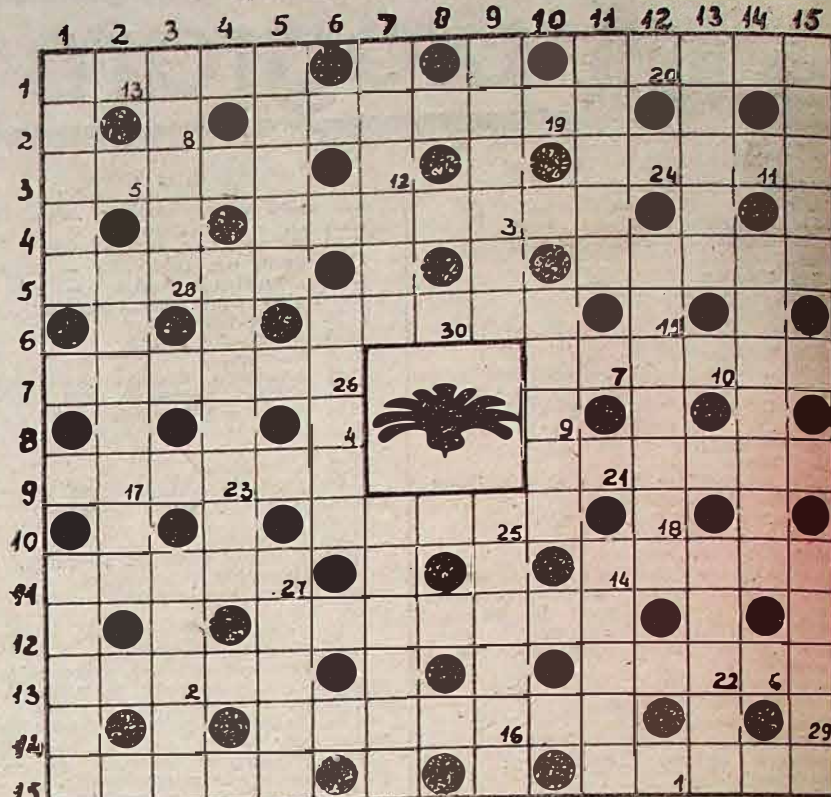
MAGICZNA KRYZOWKA DWULITEROWA



1) kołoda, 2) kurtka wojskowa, 3) stos, 4) postać z „W pustyni i w puszczy”, 5) ciężka mozolna praca, 6) opad, 7) „krwawa” wędlina, 8) kobieta należąca do Kościoła rzymskiego.

RYSZARD ŁOBOS

KRYZOWKA Z KROKUSEM NR 6



Litery z krótkich pól ponumerowanych ułożone od 1 do 30 utworzą rozwiązanie, które należy przesłać pod adresem redakcji w terminie 10 dni. Wśród autorów trafnych odpowiedzi rozlosowana zostanie nagroda w wysokości 500 zł ufundowana przez Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy w Legnicy.

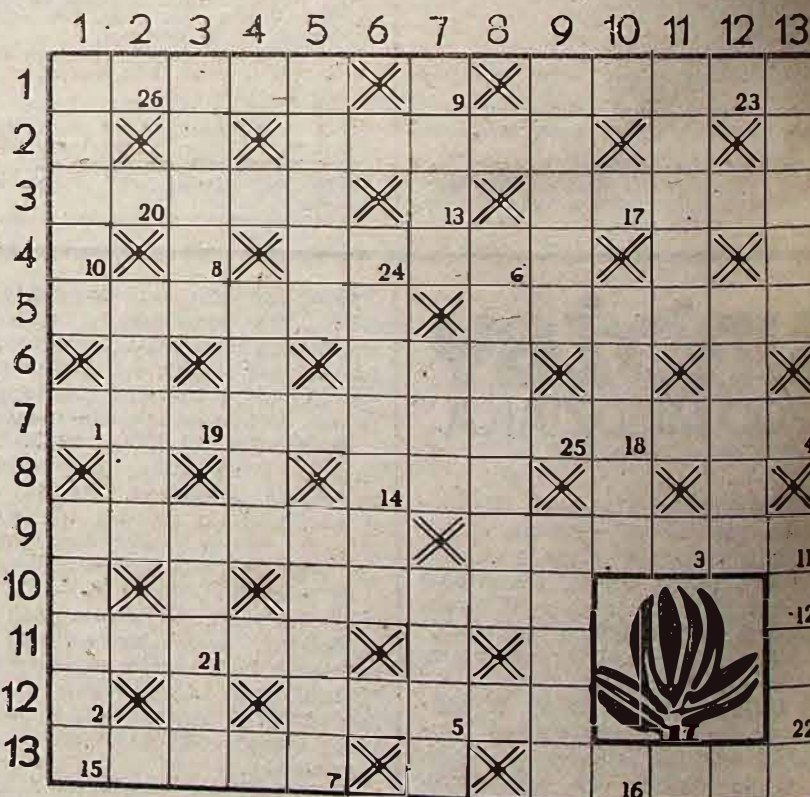
Poziomo: 1) zuch, 2) srebrzystobiał metal, 3) wynik odejmowania, 4) oblicze, 5) kukielka, 6) warstwa ochronna na nablonku, 7) dezynekardio, 8) kaktus meksykański, 9) agent, 10) rozwój, ulepszenie, 11) konkrety, 12) element nośny dachu, 13) dzień tygodnia, 14) zielona na łące, 15) opoka, 16) szata liturgiczna, 17) część mózgu, 18) imię

żeńskie, 19) stalówka kreślarska, 20) kuśzenie, wabienie, 21) przodek po mieczu, 22) mebel.

Pionowo: 1) na sierści lamparta, 2) olśzówka, 3) ruch powietrza, 4) koń podługowy, 5) ostrzeliwanie, 6) część grzywa, 7) kochanek, 8) rozkaz dla psa, 9) koń wygrywa, on zbiera profity, 10) choroba świni, 11) grom, 12) góruje nad niziną, 13) szlak, 14) jedno z pojęć matematycznych, 15) czas, pora, 16) niemiecki alchemik z XVII wieku, wytworzył sól noszącą jego imię, 17) szczątkowa pokrywa rogowa u parzystokopytnych, 18) bieda, 19) lewa, 20) brana u krawca, 21) otyłość.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

KRYZOWKA Z KROKUSEM NR 7



Litery — z krótkich pól ponumerowanych uporządkowane od 1 do 26 utworzą rozwiązanie — przestrożę dla kierowców, które prosimy nadesłać pod adresem redakcji w terminie 10 dni. Wśród trafnych odpowiedzi rozlosowana zostanie nagroda w wysokości 500 zł ufundowana przez Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy w Legnicy.

Poziomo: 1) bohater „Iliady” * np. supersam, 2) Winnetou, 3) miasto w woj. elbląskim, 4) gatunek sosny, 5) ochrania detkę, 6) arktyczny walec, 7) miasto i wodospad w Finlandii, 8) anglosaska młara powierzechni, 9) decyzja, 10) litera grecka, 11) zbędny ciężar, 12) koszt, 13) złot czarownic, 14) pika, kopia, 15) kosenie, 16) zazwyczaj z kłami, 17) linna podtrzymująca maszt.

Pionowo: 1) imię Lupina * meteor o znacznych rozmiarach, 2) rynek w starożytnej Grecji, 3) jesienny kwiat * samosąd, 4) górskie ognisko, 5) grupa wysp wulkanicznych w Poline, 6) gromada, 7) kłębów stłoczeń, 8) Ziemia lub Mars, 9) mądrejsze od kury, 10) zwierzę domowe * legenda, 11) „zgaśnięcie” w buddyzmie, 12) mul, 13) zbiór map, 14) wzruszenie, 15) nlesienie, 16) granica, 17) stan zniszczenia, 18) np. kleks, 19) winda.

RYSZARD ŁOBOS

SZYFROGRAM

						F
A	24	3	19	27	21	29
B	23	9	7	28	18	15
C	20	14	4	5	12	10
D	11	17	22	25	26	30
E	1	8	13	2	16	6

Wszystkie litery odgadniętych wyrazów ułożone od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: sentencję Thomasa S. Eliota.

A) wyznaczony czas, B) sklep z mezykami, C) celownik w aparacie fotograficznym, D) przełęcz w Tatrach Wysokich, E) bogini sadów, F) zimowa deska.

RYSZARD ŁOBOS

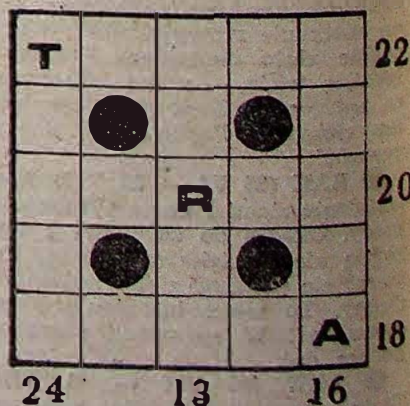
ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 24 (220)

Krzyżówka: U=8, W=4, Z=14.

Krzyżówka magiczna: żartowniś, stragalka, kwilacz, piekarnik.

Anagramówka: Lew Tołstoj: Nauka to pokarm dla rozumu.

KRYZOWKA ARYTMETYCZNA



Z ośmiu podanych liter należy ułożyć sześć słów i wpisać je do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Każdej literze odpowiada jedna z liczb od 1 do 8. Obok diagramu podano sumy wartości liter we wszystkich słowach.

Wartości liter: A=1, B=3, K=3, N=4, O=5, R=6, S=7, T=8.

ZBIGNIEW KUŹNIAK